Kuryer Poznański.

Nr. 196. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 29 sierpnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marek **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 28 sierpnia.

(Ostatnie telegramy z teatru wojny w Egipcie. — Kwestya zawarcia angielsko-tureckiéj konwencyi wojskowéj. — Półurzędowa prasa francuska o akcyi angielskiéj w Egipcie; odprawa „Journal de St. Pétersburg“ i gniew dzienników pruskich z zachowania się Francyi.)

Z teatru wojennego w Egipcie odbieramy dziś z źródeł angielskich sporą wiązankę doniesień telegraficznych, które tutaj podajemy i które czytelnik łatwo w jeden obraz zestawić zdoła, jeżeli uprzytomni sobie znany plan operacyjny, jaki zdaniem kompetentnych pisarzy wojskowych ułożył jenerał Wolseley w celu zgniecenia wojsk Arabiego paszy. Walka toczy się w téj chwili na pięciu równocześnie punktach obszernéj widowni wojennéj: od strony Izmaili w kierunku warownego obozu egipskiego pod Tel-el-Kebir, pod Meksem i Ramleh, pod Abukir i w pobliżu Port-Said, pod Ghemileh i wreszcie w kierunku Kairu. O wymarszu wojska angielskiego z Izmaili donosiły już sobotne telegramy. Jenerał Wolseley wyruszył w dniu 24 b. m. na czele jazdy i 1000 wojska pieszego i po kilku małoznacznych utarczkach opanował groblą faszynową, położoną pomiędzy Magfar a Mahuta a zajmowaną przez Egipcyan. W téj potyczce odniosło rany kilku oficerów angielskich i szeregowców. Dalsza walka, jak zapowiadał komendant angielski w swym buletynie, odbyć się miała pod Halenka. Bój stoczono w rzeczy saméj dnia następnego pod Mahuta, gdzie, jak wiadomo, rozgromili Anglicy wielkie siły zbrojne Arabiego i liczne zdobyli zapasy wojenne. Tego samego dnia, co pod Mahut, walczono i pod Meksem. Tutaj po stronie południowéj fortu pacowała wielka liczba Arabów nad naprawą szańców; cofnęła się jednak niebawem po za jezioro Mareotis, skoro tylko oddział angielski naprzeciwko nim wyruszył. Wojsko Arabiego pod Ramleh wznosi okopy po prawéj stronie swych pozycyi, i jak się zdaje, chce zabezpieczyć drogę wiodącą do Abukir. W sobotę próbowali Egipcyanie uderzyć znienacka na forpoczty angielskie, ustawione nad kanałem Mahmudje; plan się nie powiódł, i wojsko egipskie cofnęło się, zanim jeszcze nadeszły Anglikom posiłki. Tegoż dnia o godzinie 6 wieczorem opuścił uzbrojony tren egipski pozycyą pod Kingosman i posunął się o jakie 300 metrow naprzód. Dwa działa bateryi angielskiéj, ustawionéj na wzgórzu, gdzie znajdują się wodociągi, dało pięć salw przeciw trenowi, jeden strzał wpadł w środek linii nieprzyjacielskich, tuż w pobliżu trenu; inne strzały chybiły celu; Egipcyanie nie dali ani jednego wystrzału. Arabi pasza zagraża ważnéj pozycyi Anglików w Port-Said od strony fortu Gemileh, gdzie według doniesień angielskich dość silna znajduje się załoga. Z tego powodu przystąpią prawdopodobnie niedługo Anglicy do bombardowania Gemileh. Arabowie kopią tu rowy poprzeczne w kierunku Port-Said. Kanonierska łódź angielska „Beacon“ śledzi każdéj nocy ruchy Arabów w celu przeszkodzenia napadowi na Port Said. Buletyny angielskie donoszą i dziś o licznych dezercyach oficerów Arabiego paszy. Lesseps opuścił w sobotę Egipt i odpłynął do Marsylii. — Marsz jenerała Wolseley i atak na warowny obóz pod Tel-el-Kebir, nie tak rychło jak się zdaje nastąpi. Jak donosi telegram, miał on zażądać posiłków z Izmaili; w sobotę posunęła się jazda angielska aż do śluzy kanałowéj przy Kassasine. — Przyjazne Anglikom dzienniki francuskie, jak np. ajencya Havasa, puściły w świat pogłoskę, jakoby awangarda angielska opanowała w sobotę Kair i wzięła dużo jeńca. Dzisiejszy telegram z Londynu dementuje tę pogłoskę.

Jeżeli wierzyć można nadeszłemu w téj chwili telegramowi carogrodzkiemu, to Porta zdecydowała się wreszcie zawrzeć konwencyą wojskową na podstawie warunków angielskich. Wczoraj miał się udać do mieszkania lorda Dufferina prezes tureckiego ministerstwa i oświadczyć, że Porta postanowiła wydać proklamacyą przeciw Arabiemu i podpisać konwencyą. Sprawa zachacza się tylko o to, w jakiéj miejscowości wylądować ma wojsko tureckie w Egipcie. Ambasador angielski obstaje za tém, ażeby Turcy wysiedli na ląd tylko w Rozecie, Damiecie i Abukirze, a nie wylądowały w Aleksandryi, Port-Said i Suezie.

Półurzędowa prasa francuska nie ustaje dotąd w gloryfikowaniu energii Anglików w Egipcie i w przyznawaniu im z góry prawa do kanału Suezkiego. Nadaremnemi będą — pisze *Temps* — wszystkie usiłowania, jakie podejmują mocarstwa europejskie w celu wydarcia Anglikom kanału. Europa nie zdolną jest porozumieć się co do jakiejkolwiek wspólnéj akcyi. Francya nie pochwala téj niemocy państw europejskich, ale skoro postanowiła już raz nie pójść do Egiptu, cieszyć się musi, że Anglia przeprowadza dzieło pacyfikacyi, które wyjdzie na korzyść całéj Europy. Drugi również inspirowany dziennik, *Siécle*, szydzi z pism zagranicznych, które oburza owa obojętność, jaką Francya okazuje wobec angielskiéj okupacyi kanału Suezkiego, i konstatuje, że okupacya ta nie rozerwała aliansu francusko-angielskiego i że jak dawniéj, tak i dzisiaj stósunki pomiędzy Anglią a Francyą są bardzo przyjazne i że gabinet p. Duclerc wszelkiém prawem zapatrywać się może tak samo na alians ten w miesiącu sierpniu 1882, jak się nań zapatrywano we Francyi w grudniu 1881 roku. *Siècle* chwali to prezesowi gabinetu, że zupełne ma zaufanie do lojalności Anglii. Zachowanie się to prasy francuskiéj wywołuje niezadowolenie a nawet gniew w półurzędowém dziennikarstwie pruskiém i rosyjskiém. Korespondent *Köln. Ztg.* donosi, że artykuł *Tempsa* na korzyść Anglii inspirował sam p. Duclerc i kazał ajencyi Havasa treść jego rozgłosić po świecie. Artykuł ten — pisze korespondent — oddaje wiernie zapatrywania francuskiego ministra spraw zagranicznych i odpowiada zarazem jak najzupełniéj planom i widokom Gambetty, który jest spiritus movens wszystkich postanowień rządu francuskiego. *Nordd. Allg. Ztg.* występuje w artykule wstępnym przeciw szowinistom francuskim, jako téż przeciw byłemu ministrowi Pawłowi Bert, który niedawno temu nienawistną przeciw Niemcom wygłosił mowę w Trocadero. Organ kanclerski zowie Berta kreaturą Gambetty, a tego znów ukrytym doradzcą Duclerca i niedalekim jego następcą. Z artykułu *Tempsa* wielce jest także niezadowolony organ p. Giersa, *Journal de St. Pétersbourg*. Artykuły *Tempsa i Siècla* — pisze rosyjski organ ministeryalny — podyktował gniew; prasa francuska wyszydza Europę, ażeby osłonić własne rozczarowanie, gabinety jednak europejskie nie pozwolą się zepchnąć z drogi, nie odstąpią od polityki, jakiéj się dotąd trzymały wobec samowolnego postępowania Anglii w Egipcie.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Wyrzysku dla powiatu wyrzyskiego dnia 3go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszera.

W Pleszewie dla powiatu pleszewskiego dnia 10 września o godzinie 3½ na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stablewski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

Prusy Zachodnie:

W Żukowie na powiat kartuski dnia 30 sierpnia o godzinie 4 po południu. Posłowie Kalkstein, Rybiński i Thokarski zdadzą tamże relacye z czynności poselskich.

W Terespolu dla powiatu świeckiego dnia 30go sierpnia o godzinie 3 po południu w oberzy p. Perlika.

W Lipienicach dla powiatu człuchowskiego dnia 31 sierpnia o godzinie 5 po południu w lokalu p. Netzla.

W Chełmży dla powiatu toruńskiego dnia 3 września o godzinie 3 po południu w lokalu p. Moehrkego.

W Brodnicy dnia 3 września o godzinie 4 po południu na sali pani Astmanowej. Poseł Łyskowski zda sprawę z czynności Koła polskiego.

W Lubawie dnia 10 września o godzinie 4 po południu u p. Anyszkiewicza. Poseł Ossowski zda tamże relacyą poselską.

Z powiatu starogardzkiego, 25 sierpnia.

(Zebranie przedwyborcze.)

Na zwołane dzisiaj do Starogardu zebranie przedwyborcze stawiło się około 80 wyborców. Po krótkiém sprawozdaniu komitetu wybrano nowy komitet, składający się z 9 osób; na posłów wybrano pana syndyka dra Mizerskiego z Pelplina i p. Kantaka z Piły; na delegata księdza dziekana Trepnau z Nowéj Cerkwi, na zastępcę jego p. Kantaka.

Pan dr. Mizerski miał jasny i przystępny wykład o wyborach, zwracał uwagę obecnych na rozmaite fortele, któremi przy wyborach się rządzą i które na naszę szkodę wychodzą i zachęcał dla tego do jak najściślejszego przestrzegania praw wyborczych.

Ks. proboszcz Szotarski w ślicznym, od serca i z przekonania pochodzącym wykładzie o szkole zwracał uwagę na dziejące się nam krzywdy i na potrzebę, żeby posłowie nasi ciągle zwracali swe dążności do tego, ażeby i nam lepiéj było. W krótkiém przemówieniu wskazał jeszcze zebranym na trudne stanowisko naszych posłów, z których się jednakże tak dzielnie wywięzują i dla tego popiera wniosek o przyjęcie stawianéj przez p. Romana i Lewickiego rezolucyi. Treść téj rezolucyi, którą przyjęto bez debaty, jednogłośnie jako wyraz uczucia całego zgromadzenia, jak to wyraźnie zakonstatował przewodniczący, brzmi:

> Obecni na zebraniu przedwyborczém prawyborcy powiatu starogardzkiego składają Kołu polskiemu w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim podziękowanie za dzielną obronę praw narodowych i oświadczają zupełną swą zgodę z zapatrywaniami i dążnościami Koła polskiego.

Z mniejszych uchwał powziętych wymieniamy, że agitacya wyborcza nie ma się trzymać dawniejszego podziału na parafie, ale na okręgi wyborcze, że komitet ma zakupić kilkadziesiąt egzemplarzy wyszłéj w Toruniu Nauki o wyborach i ją rozpowszechnić, a na te cele ma zbierać fundusz agitacyjny przez składki dobrowolne.

Postanowiono także wnieść przez delegata o zmianę § 5 regulaminu, podług którego 3—5 osób ma składać komitet. Zgromadzenie żąda, ażeby stósownie do potrzeb lokalnych wolno tę liczbę powiększyć.

Całe zebranie odbyło się spokojnie, wszelkie wnioski stawiane gruntownie bez namiętności były rozstrząsane.

Nadmieniam jeszcze, że tym razem nie było p. Rexa; policyą reprezentował miejscowy komisarz policyjny.

Rosya, Polacy i polityka ekonomiczna Niemiec.

VIII.

„Jeżeli niebezpieczeństwo grożące nam od wschodu zmusiło nas do postawienia polityczno-ekonomicznego programu, który w danym razie stósownie przeprowadzony wyrwie złe z korzeniem i otworzy nam widoki, których doniosłość dzisiaj ocenić trudno, — to należy nam także, by ujść zarzutu, że jesteśmy fantastami bez jasno wytkniętych celów, przynajmniéj w ogólnych zarysach program nasz bliżéj określić i dowieść, że da się rzeczywiście przeprowadzić.

Stanąć na połowie drogi w kierunku, który wytknęliśmy, byłoby największym błędem. Chcąc nie tylko Rosyą uczynić na zawsze nieszkodliwą i przez to państwa środkowéj Europy zrobić bezwzględnymi stróżami europejskiego pokoju, ale nadto otworzyć środkowo-europejskiemu rozwojowi ekonomicznemu stósowne i niezbędne pole, nie można ociągać się i namyślać, czy europejskiéj Rosyi nie należy ograniczyć na ziemie plemienienia wielko-rosyjskiego, a więc na dawne wielkie księstwa moskiewskie i nowogrodzkie. Już Wisła sama, któréj ujście i bieg dolny należą do kulturnych państw Europy, albo téż stoją dla nich otworem, wskazuje na bogate ziemie, przez które przepływa, aż do swoich źródeł. I Dźwina, do któréj przylegające ziemie otwarło niegdyś dla europejskiéj cywilizacyi niemieckie panowanie i handel niemiecki, i któréj bieg dolny jeszcze dzisiaj leży w obrębie, prawda, że bardzo zagrożonych kolonii niemieckich, — i Dźwina pokazuje nam na północnym wschodzie drogę, na którą zwrócić się winna nasza handlowa polityka. Przedewszystkiém atoli powinna być droga Dunaju zabezpieczona od wszelkich zaburzeń ze strony Moskwy, i winny co najmniéj zachodnie brzegi Czarnego morza z ujściami Dniestru i Bugu wnijść w zakres wielkiego ekonomicznego terytoryum środkowéj Europy. Zważać bowiem należy nie tylko na stósunki handlowe w tych stronach i na ponowne podjęcie średniowiecznych stósunków ze wschodem przez te ziemie i na wielkich drogach wodnych, które je przerzynają, mianowicie na Dunaju, ale nadto pomyśleć wypada o utworzeniu wielkich ognisk kolonizacyjnych w słabo zaludnionych stósunkowo ziemiach, położonych nad Bugiem i dolnym Dniestrem. Stepy tamtejsze nadają się po większéj części najzupełniéj pod uprawę, mają nawet sławny czarnoziem, który na Ukrainie i Po-

---

OMBRA

przez

M. A. Geunevraie.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

I.

O sześć czy siedm mil od Neapolu wznosi się przepyszny zamek, mieszczący w sobie prawdziwie pańską siedzibę książąt Sanseverone. Gmach ten zbudowany w roku 1400, jest widocznie dziełem ręki kilku z kolei artystów, pracujących nad jego upiększeniem, gdyż odznacza się wielką rozmaitością stylów architektonicznych i ozdób rzeźbiarskich. Całość wszakże przedstawia się nader malowniczo i wspaniale. Przyparty z tyłu do jednego z licznych wzgórzy, piętrzących się dokoła zamek panuje od frontu nad rozlegającym się przed nim obszernym tarasem, wiodącym po szerokich marmurowych wschodach do ślicznego parku. Po za nim widnieje od północy pas daleko ciągnących się lasów, przerżniętych źródłem, z którego malutka rzeczka Sarno bierze swój początek.

W ogrodzie znajduje się mnóstwo kwitnących kaktusów i różnych przepysznych roślin, odbijających powabnie ciemną swą zielonością od znacznie jaśniejszéj barwy drzew cytrynowych i pomarańczowych.

Pochodzenie starożytnego rodu Sanseveronów gubi się w mglistéj pomroce ubiegłych wieków. Niegdyś książęta tegoż nazwiska odgrywali znakomitą rolę w historyi politycznéj Neapolu, lecz od stu lat przeszło opuścili szerszą widownią działania w sprawach publicznych, poświęcając się wyłącznie uprawie sztuk pięknych i literatury.

W chwili gdy się nasze opowiadanie zaczyna, stary książę Geronimo Sanseverone wraz z wnuczką, pozostałą mu po synu, poległym w czasie wojny, toczącéj się na półwyspie Apenińskim, na polu bitwy, składali całą rodzinę, zamieszkującą obecnie zamek. — Jedyna spadkobierczyni całego majątku i nazwiska książąt Sanseverone jest sierotą, gdyż matka jéj urodzenie córki przypłaciła życiem. Szwagier księcia Hieronima, lord Stève, będący zarazem jego przyjacielem od serca, przeniósł się także do zamku Alpino i stale osiedlił się przy mężu nieboszczki siostry. Nie przyjmowano tu jednakże nikogo, i cały świat mieszkańców Alpino ograniczał się na tym zakątku jedynie, gdzie miejsce natrętnych gości i odwiedzin zajmowały sztuki piękne, oraz poważne księgi, otwierające przed nimi bezgraniczny widnokrąg nauki, któréj się dwaj starzy przyjaciele z wielkiem zamiłowaniem poświęcali. Zresztą życie ich nie jest ogołocone z owego uroku, jaki wśród osamotnienia od obcych przynosi życie rodzinne, gdyż nadzwyczajne przywiązanie ich dla młodziutkiéj sierotki Herminii, czyli Minii, jak ją w spieszczeniu nazywali obaj staruszkowie, wypełnia im je zupełnie.

Książę nie tylko powierzchownością, lecz całém swém usposobieniem przedstawiał typ prawdziwego pana. Ogólnie znaną była w okolicy wspaniałomyślność jego i dobroć, wyrażająca się w słodkiem brzmieniu jego głosu, posiadającego już z tego samego tytułu ogromny dar przekonywania. Książę za młodu śpiewał z wielkim talentem, na starość zaś pozostała mu znakomita znajomość muzyki, któréj był nader umiejętnym wykonawcą.

Sympatyczna osobistość lorda Stève nieco odmiennego była rodzaju. Głęboko uczony i ciągle niegdyś podróżujący po świecie, umiał doskonale opowiadać to, co widział, a łącząc nadzwyczajny dowcip z wykwintnem obejściem, znamionującém członka najwyższéj arystokracyi angielskiéj, potrafił zachować doskonały humor, pomimo podeszłego wieku i często powtarzających się cierpień podagrycznych — a wesołością swą umiał przywiązać do siebie młodą sierotę, wzrastającą pod opieką obu starców, których uwielbiała prawie zarówno.

Opiekunom tym śliczne dziewczątko zawdzięczało całe swe ukształcenie. Uczyli ją, nie męcząc bynajmniéj jéj umysłu, i takie udało im się wpoić w nią zamiłowanie nauki, że Minia bez żadnego wysiłku nabierała potrzebnych jéj wiadomości, i sama nie wiedząc, w jaki to sposób jéj przyszło, zbogaciła swą główkę daleko większym zapasem wiedzy, niż się to zwykle zdarza u młodych dziewcząt w jéj wieku.

Signor Giulio Barini, słynny niegdyś tenor włoski, a zarazem doskonały profesor śpiewu, podjął się udzielania jéj zasad odnoszących się do jego talentu. Wskutek gwałtownego starcia z jednym ze znakomitych dygnitarzy Kościoła, Signor Barini skazany został na uwięzienie w zamku św. Anioła, gdy książę Sanseverone przybył dość wcześnie z pomocą, aby go w samę porę uwolnić od kary. Odtąd gościnne schronienie ofiarowane mu w zamku Alpino uczyniło go prawie członkiem rodziny, do któréj wkupił się niejako przez swój ogromny talent, połączony z wielką prostotą, oraz zacnością charakteru, a nadewszystko niezmierną swą wdzięcznością za wyświadczone mu dobrodziejstwo, i bezgraczném prawie uwielbieniem dla swojéj uczennicy.

Młoda dziewczyna miała rzeczywiście rzadką sposobność zostania pierwszorzędną artystką, gdyż odziedziczywszy zachwycający głos po swym dziadku, miała pole doprowadzić go do najwyższéj doskonałości pod kierunkiem śpiewaka sławnego w swojéj epoce.

Stary Barini, był to chudy, blady człowieczek, mizerny i pomarszczony. Pomimo to, bystre jego oczki, błyszczące wyrazem anielskiéj prawie dobroci, dziwnie miły, a nawet wyraz nadawały fizyonomii artysty.

Będąc niesłychanie dumnym z swego talentu, lubił téż przechwalać się nim przy każdéj wydarzonéj sposobności, opowiadając wszakże z równém upodobaniem o dawném swém powodzeniu, jak i o niebezpieczeństwie, na jakie był narażony z powodu swego zuchwałego zajścia z rzymskim prałatem, przyczém dodawał zwykle, całując z uniesieniem pełném wdzięczności dłoń swego dobroczyńcy, że gdyby nie jego śmiała pomoc, sławny tenor Barini, nie widziałby może dzisiaj światła dziennego. Szczerze téż przywiązanym był do księcia, czcząc go prawie na równi z wielbioną przez siebie sztuką, a chcąc mu jak mógł okazać swoje uczucie, powtarzał często z zapałem:

Zobaczy książę co ja kiedyś zrobię z młodéj księżniczki, przy jéj cudownym głosie i mojéj metodzie!

Obaj starcy radośnie uśmiechnięci, spoglądali wówczas na ukochaną dzieweczkę, zgadzali się bowiem na równi z śpiewakiem, że Minia pod każdym względem wyjątkowo uposażoną była od przyrody. W istocie piękność jéj rysów była bez nagany, a obok tego niezmiernie ruchliwy wyraz jéj fizyonomii czynił ją zarazem nadzwyczaj powabną. Będąc jasną i bardzo białą blondynką, tak samo, jak matka po ojcu swym, odziedziczyła prześliczne ciemno-szafirowe oczy, osłonięte jedwabną frendzlą długich rzęsów i ciemnym łukiem brwi. Widząc ją biegającą po tarasie z spływającemi na ramiona złoto-blond włosami, można ją było śmiało porównać do bogini młodości i wdzięku, który jéj delikatnéj twarzyczce, zmieniającéj co chwila swój wyraz, nieokreślony nadawał urok.

Chociaż wychowywała się wśród otoczenia poważnego usposobiem i wiekiem a nadto nie miała żadnéj towarzyszki zabawy, Minia była wszakże wesołą, jak prawdziwe dziecko, a nadto będąc zupełnie zdrową, swobodną, kochaną i pieszczoną, rozwijała się jak cudny wiosenny kwiatek pod ożywczemi promieniami słońca. Wszystko wkoło niéj służyło jéj jednocześnie za naukę i rozrywkę zarazem. Zrywając kwiaty i pielęgnując ptaszki, uczyła się historyi nauk przyrodzonych. Jeździła przytém doskonale konno i pływała wybornie. W zamku

dolu, po części i na Wołyniu tworzy zbożowy śpichlerz Rosyi. Brak wody daje się, co prawda, bardzo we znaki. Ale pagórkowate położenie kraju, które podróżującemu, zapuszczającemu się w kierunku licznych łożysk rzecznych, płynących równolegle, przedstawia te okolice w formie zupełnych płaszczyzn, podczas kiedy linia przecinająca te strumienie wiedzie nieustannie przez góry i doliny, pozwala się spodziewać, że sprowadzenie wody z górnego biegu i przeprowadzenie jéj wzdłuż płaskich wzgórz nie przedstawiałoby nadzwyczajnych trudności.

Gdy Rosya na południu zostanie w ten sposób wyparta w swe dawne granice, natenczas i półwysep bałkański ulegnie politycznemu wpływowi sprzymierzonych państw środkowéj Europy, mianowicie naszym stósunkom handlowym i naszéj potrzebie kolonizacyjnéj. Samo się przez się rozumie, że tutaj główne zadanie przypadnie w udziale Austryi, téj staréj czacie granicznéj europejskiéj cywilizacyi. Spodziewać się należy, że wtenczas madziarskie gospodarstwo tak już będzie zdyskredytowaném, iż na miejsce bezmyślnego liberalno-centralistycznego dualizmu bez przeszkody wstąpi konserwatywny federalizm, którego jądro tworzą stare niemieckie dzielnice. To jest niezbędnym warunkiem rozwoju austryackiego państwa, jeżeli chce się okazać godném wielkiego zadania, jakie je oczekuje na Wschodzie. Na jakie części rozpadnie się w takim razie z czasem reszta europejskiéj Turcyi, to mało będzie interesowało związek państw środkowo-europejskich. Ze zaś ostatecznie przy sposobności tureckiemu panowaniu w Europie położy się koniec, to już chyba nie ulega wątpliwości, — jest to dla Europy po prostu kwestya przyzwoitości. A gdy cały Epir, Tesalia i grecka Macedonia przypadnie w udziale Grecyi, wschodnią Rumelią otrzyma, jak naturalna, Bułgarya, pozostanie tylko jeszcze właściwa Rumelia z Carogrodem i ziemia Albańczyków. Tę ostatnią należałoby w jakikolwiek sposób poddać pod zwierzchnictwo cesarstwa austryackiego, choćby tylko dla tego, aby sobie zabezpieczyć drogę do Solunia. Na przyłączenie Albanii do państewka dzielnych Czarnogórców nie pozwalałaby różnica szczepowa i ogromna przewaga Albańczyków. Rumelia z Carogrodem mogłaby w każdym razie jeszcze tworzyć osobne państwo niezależne, któreby było neutralném i nietykalném, pod wspólnym protektoratem związku państw środkowo-europejskich i Anglii. Turcy cofnęliby się chwilowo do Azyi Mniejszéj, któréj ziemie, położone nad Czarném morzem, możnaby zużytkować z czasem do kolonizacyi; jak wiadomo, już w odległéj starożytności rozbili tam swe namioty Tektosagowie i Trokmowie, którzy ciągnąc z Europy od wybrzeża na Wschód, znaleźli siedzibę nad Irmakiem, starożytnym Halysem, i założyli państwo nowo kaltyckie, Galacyą, która głównie opierała swoję potęgę na rólnictwie.

Widzimy więc, że interesa naszéj polityki ekonomicznéj nie pozwalają mianowicie na południowym Wschodzie żadną miarą na ociąganie się, jeżeli osięgnąć mamy z czasem to, czego ekonomiczny rozwój środkowéj Europy koniecznie wymaga. Północne granice natomiast wypływałyby więcéj z momentów politycznych. Tutaj chodzi o to, aby osięgnąć jak największe osłabienie przeciwnika, ale z drugiéj strony nie należy utrudniać sobie zadania przez przekraczanie odpowiedniéj miary. Znaczyłoby to np. to samo, co chcieć wyzywać obrażoną dumę narodową do bezustannéj walki, gdybyśmy Rosyą chcieli odciąć zupełnie od Bałtyku i zabrać jéj Petersburg, z którymbyśmy zresztą nie wiedzieli, co zrobić. Zresztą gubernia petersburska, co do ludności właściwie fińska, dzisiaj zupełnie już prawie przez Wielkorosyan została zmoskwiczona. Gdyby atoli Szwecya przystąpiła do związku i żądała zabranéj jéj przez Rosyą Finlandyi, to taka kombinacya miałaby wiele za sobą. Kwestya wprawdzie, czyby Finlandya sama nie chciała raczéj tworzyć samodzielnego państwa, któreby z Szwecyą złączyło się co najwyżéj na drodze konfederacyjnéj. Wielka własność w Finlandyi znajduje się wprawdzie w szwedzkiém ręku i stoi do fińskiéj ludności w podobnym stósunku, jak szlachta niemiecka prowincyi nadbałtyckich do Estów i Letów. Ale w skutek dziwnie pomyślnego rozwoju kraju i jego agraryjnych i socyalnych stósunków, którym naprzykład poddaństwo stanu kmiecego zawsze było obce, tworzą szwedzcy panowie z fińskimi kmieciami tak jednolite, ściśle zwarte społeczeństwo, że Rosya uważała dotąd za najpraktyczniejsze jak najmniéj naruszać autonomią fińską, tak, że to wielkie księstwo, pozostające tylko do Rosyi w stósunku personalnéj unii, ma nawet osobną walutę. Niezawodnie rewolucyjna dążność panslawistyczno-oficyalnéj i nieoficyalnéj Rosyi nie omieszka niezadługo rzucić się na konstytucyą i dzisiejszy błogi stan protestanckiéj i konserwatywnéj Finlandyi. Ale wtedy tak zresztą lojalna Finlandya spokojnie patrzeć będzie na to, jak luźny zresztą węzeł państwowy, zawiązany dopiero w obecném stuleciu, zerwie się na zawsze."

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z prowincyi, 26 sierpnia.
(Kwestya wódczana.)

Korespondent z Paryża donosił niedawno do *Dziennika Pozn.*, że tak długo przygotowywana wyprawa pana Szolc-Rogozińskiego do Afryki spełzła na niczém. Nie będę wchodził w przyczyny tego niepowodzenia, ani narzekał, że szkoda takie koszta łożyć na niepewne wyprawy zagraniczne, kiedy tyle potrzeb ma własna nasza ojczyzna i wiele zbawienniéj byłoby własną ziemię z niewoli wykupywać, zwracam tylko uwagę na to, czém panowie „argonauci" chcieli uszczęśliwić dzikie ludy środkowéj Afryki.

Oto pomiędzy wielu innemi towarami, jak cacka, świecidełka, których wieźli za kilkadziesiąt tysięcy fr., chcieli im tamże zawieźć truciznę: tytoń i wódkę. I słusznie się na takie „dary" wymieniony korespondent oburza. Być może, że P. Bóg dla tego nie pozwolił téj wyprawy do skutku doprowadzić. Rządy europejskie więcéjby się przysłużyły ludzkości, gdyby naszych misyonarzy wspierały w ich wyprawach do dzikich narodów i w nieprzebyte puszcze afrykańskie, oniby i prawdziwą oświatę tam dotąd zaniesli i naukę zbogacili, zapuszczając się w nieznane dotąd kraje. Lecz nie o tém chciałem pisać, ale zwrócić tylko uwagę na truciznę, o któréj korespondent do *Dziennika* wspomina, a która niestety u nas takie okropne spustoszenie szerzy.

Możeby kto zechciał mi zarzucić, że sprawa ta należy do Kościoła, do kazalnicy, i traktowaną być nie może w pismach politycznych. Ktoby tak sądził, ten zdradzałby jedynie nader płytkie pojmowanie rzeczy; wódka, mianowicie u nas w Polsce, jest kwestyą bardzo ważną, któréj wszyscy ludzie głębiéj myślący ani na chwilę z oka spuszczać nie powinni. Wódka, to kwestya pierwszorzędna pod względem społecznym a w dalszém następstwie i politycznym, mianowicie u nas, gdzie klęska ta tak szerokie przybrawszy rozmiary, wszczepia zdradliwą truciznę w ciało nasze narodowe i niszczy jego moralne i duchowe siły.

Główną taką trucizną jest wódka i wszelkie spirytuoza. Obejrzyjmy się tylko na około siebie a zobaczymy, że co najmniéj połowa ludzi umiera przedwcześnie z powodu używania napojów alkoholicznych. Od téj zarazy nie jest wolna żadna klasa społeczeństwa ludzkiego. Ileż to światłych uczonych, zacnych zkądinąd ludzi, ludzi, którzy na świeczniku stoją, ulegają téj truciznie? Ileż to zbrodni się dla niéj codziennie popełnia, ileż majątków większych i mniejszych przechodzi w obce ręce, ileż sierot pozbawionych wszelkiego sposobu do życia? Napomykam tylko o smutnych następstwach, bo nie jest to celem niniejszego pisma, chcę jedynie zwrócić uwagę na tę straszliwą plagę i spowodować tych, którzy mają obowiązek ratować braci. Usiłowania jednostek i Stowarzyszeń wstrzemięźliwości przy gorliwéj pomocy Kościoła wiele tu zdziałać mogą, ale nie wyrwą złego z korzeniem, jeżeli rządy pozostaną obojętnemi. Niechaj więc sejmy wezmą w rękę tę sprawę, niechaj nasi posłowie uczynią pierwszy krok w téj mierze, a zasłużą sobie na pomnik wdzięczności.

Rządy mają baczne oko na inne trucizny: nie pozwalają sprzedawać zepsutych pokarmów, napojów; jeżeli się dowiedzą, że gdziekolwiek rzeczy trującą farbą napuszczone sprowadziły chorobę lub śmierć, pociągają do odpowiedzialności odnośnych fabrykantów. Jeżeli przez pomyłkę lub niedbalstwo aptekarz lub kupiec zamiast lekarstwa wyda truciznę, surowo karzą; prawo przepisuje, ażeby trucizny miały na sobie dla przestrogi piętno śmierci: trupią głowę. Uczą w szkołach poznawać trujące rośliny, grzyby, trucizny nie pozwalają bez świadectwa sprzedawać, litują się nad dręczonemi zwierzętami, wyprzęgać każą spracowane i zniszczone konie — a alkoholiczne trunki, tę prawdziwą truciznę, która tyle milionów ludzi odurza, poniewiera, rani, obdziera i zabija, bezkarnie pozwalają sprzedawać na wszystkich drogach i ulicach. Wiem, że nie tak prędko, może całe wieki upłyną, nim dojdziemy do tego, żeby wódki, araki i wszelkie spirytuoza sprzedawać tylko po aptekach jako truciznę i ażeby gorzelnie, destylacye zniżyć do jak najmniejszéj liczby w celu zaspokojenia niezbędnych wymagań, ale niechajby rząd przedsięwziął jakieś środki celem choćby tylko zmniejszenia grasującego dziś spustoszenia. Na razie nie wiem, jakie najskuteczniejsze podać środki, ale sądziłbym, żeby dobrze było utrudniać stawianie gorzelni, a te, które istnieją, obłożyć wysokiemi podatkami, liczbę szynkowni po miastach i wsiach zmniejszyć i ścisłą nad niemi zaprowadzić kontrolę, trunki obciężyć wielkim podatkiem, konsensów udzielanie utrudniać. Czuwać także nad tém i domagać się i pod tym tylko warunkiem dawać konsensa na karczmy i gospody, aby głównie miały na sprzedaż to, co ludowi do pożywienia i napoju jest potrzebne, ażeby gospody były prawdziwemi gospodami dla podróżnych a nie wyłącznemi szynkowniami i prawdziwemi siedzibami ludzi zepsutych. Samiście pisali z okazyi konsumów na Górnymśląsku, że i tych używają niesumienni wyzyskiwacze na sprzedawanie trucizny, to jest wódek. Niechaj się rząd stara a przynajmniéj ułatwia stawianie browarów, niechaj popiera bartnictwo, sadownictwo, niechajby z owoców fabryki wyrabiano zdrowe napoje, a niechby całkiém nie było wolno wyrabiać i sprzedawać tak zwanego fabrykowanego „wina", które ludowi pod nazwą wina sprzedają, a które jest trucizną najczystszéj próby.

Nim tedy rząd szczerze się zajmie naprawą pod tym względem naszych stósunków, zanim nasi posłowie odnośne poczynią wnioski — niechaj nasi panowie, nasza inteligencya tę sprawę weźmie w rękę. Jeszcze wielu pomiędzy nami grzeszy bardzo względem naszego ludu. Ileż to dworów, gospodarzy, chlebodawców lud roboczy częstuje wódką trucicielką? ileż to jeszcze pomiędzy nami jest uprzedzenia, że ona jest potrzebna i zdrowa nawet, byleby umiarkowanie użyta? Wiemy, jak się to ma rzecz z tém umiarkowaniem. Ludzie nawet wykształceni, posiadający pewne uczucie honoru, nawet ci, którzy przyświecać przykładem powinni, nie umieją utrzymać granicy, i jeżeli się mówi: paullatim summa petuntur, to téż z drugiéj strony: paullatim plurimi in infima delabuntur, — a co dopiero żądać od prostego człowieka, który zewsząd na pokusy jest wystawiony, który wszędzie tak łatwo tego trującego napoju dostać może, któremu jego pan, jużto jako nagrodę za dobre sprawowanie się w pracy, jużto jako poczęsne, już téż dla wygody, bo nie ma mu co lepszego do dania, wódkę podaje, jakżeż żądać od niego, aby się w granicach utrzymał i nie upijał? Nie masz innéj rady, jak aby wszyscy bez wyjątku przestali używać alkoholicznych napojów, aby wszyscy uznali i poznali, czém są spirytuoza, t. j. że są rzeczywiście trucizną, chociażby były wypalane i z najzdrowszego materyału. Rozśmieje się niejeden na takie zdanie o wódce, bo uprzedzenie ma wielką siłę, człowiek powoli w siebie wiele rzeczy wmówić może — i nic łatwiejszego, jak uwierzyć, że wódki i araki są lekarstwem, są czémś pożytecznem a przynajmniéj nieszkodliwém.

Nie będę się tu zapuszczał w dowodzenie, jak wielką jest niedorzecznością twierdzenie, jakoby wódka była lekarstwem i jakoby bez niéj nie można się obyć, bo jakżeż wódka może być uniwersalnym środkiem na wszystkie słabości ciała, na zimno i ciepło, na smutek i wesele — odsyłam tych wszystkich do naszych zakonników, do Trapistów, a oni ich nauczą, co podtrzymuje zdrowie i siły człowieka. Chciałbym tylko, aby który z naszych lekarzy napisał broszurę czy książkę, gdzieby dowiódł naocznie, jaką trucizną są wszelkie spirytuoza — jak błahemi są wszelkie rodzaje obrony palonych trunków. Niechajby się który z przyjaciół ludu zajął zbieraniem wszelkich nieszczęśliwych przypadków zbrodni, które wyniknęły z używania trunków — niechajby statystyczne sporządzał w téj materyi wykazy, a wieleeby się przysłużył dobréj sprawie. Towarzystwo czytelni ludowych niechaj na podobne dzieło rozpisze konkurs i niechaj je pomiędzy lud rozrzuci — a nie chodzi tu tylko o pouczenie ludu zwyczajnego, ale i o inteligencyą i zamożniejsze warstwy społeczeństwa. Niektórzy widzą w gorzelniach bardzo obfite źródło dochodów. Jest to złe pojmowanie rzeczy: czyż to nie ma lepszych, uczciwszych sposobów eksploatowania ziemi? Pieniądze wpływają wprawdzie do kieszeni, tuczy się i bydło, ale lud się niszczy fizycznie i moralnie i podkopuje się zdrowe fundamenta budowy społecznéj. Niechaj więc dziennikarstwo nasze często tę sprawę porusza, a posłowie nasi podejmują w sejmie kroki i zwracają uwagę rządu na zabójcze skutki téj tak ogólnéj plagi.

Lwów, 26 sierpnia.
(Powodzie. — Ofiarność cesarska — Kwestya regulacyi rzek galicyjskich. — Kandydatury russkie. — Nasz teatr).

(a) Doniesienia z okolic naddniestrzańskich brzmią bardzo smutnie. Woda na bardzo wielkim obszarze zabrała i zniszczyła i tak już nędzny zbiór ludności wiejskiéj, tak że szybka pomoc jest tam potrzebną. Co jeszcze nie zebrano, jak owies, kartofle, wszystko stoi pod wodą.

Cesarz Franciszek Józef, któremu dobro swych poddanych tak wielce leży na sercu, pospieszył jeden z pierwszych z ofiarą na rzecz dotkniętych klęską powodzi, przeznaczając im 5 tysięcy złr. Władze krajowe i autonomiczne niezawodnie za tym przykładem nie będą się ociągały a przed zebraniem się sejmu będą już miały gotowy wykaz strat i obliczenie cyfry koniecznéj na zapomogę. Mówiąc już o ofiarności cesarza winienem zaraz dodać, że na wsparcie pogorzelców w Bóbrce przekazał on z prywatnéj swéj szkatuły 500 złr.

Wobec rok rocznie prawie powtarzających się wylewów rzek słuszna jest, aby sprawa uregulowania koryt rzecznych była jak najspieszniéj rozebrana i uchwalona. Tylko załatwienie téj sprawy może zapobiedz podobnym nieszczęściom na przyszłość.

Skompromitowanego podczas ostatniego procesu adwokata dr. Iskrzyckiego, postawiła Rada russka na kandydata do sejmu w okręgu Dobromil-Ustnyki-Bircza. Kiedy już raz adwokat ten został skompromitowany, może się i poraz drugi wraz z Radą russką skompromitować. W okręgu Turka-Borynia postanowiono popierać kandydaturę profesora gimnazyalnego z Przemyśla, dr. Nykołaja Antonewycza, który już dawniéj, będąc profesorem w Drohobyczu, posłował i również swemi przemówieniami niejednokrotnie się skompromitował.

W Staréj Solima powstać z udziałem gminy wzorowa szkoła garncarska, a w Radzymie szkoła powroźnictwa. W miejscowościach tych kwitną już te działy przemysłu krajowego. Szkoły te mają téż być tylko zakładami wzorowemi, kierowanemi przez zdolnych rzemieślników.

W składzie personału naszego teatru zaszły obecnie znaczne zmiany, tak że ciekawiśmy zaiste, co się w nadchodzącym sezonie u nas stanie. Wszystkie znaczniejsze siły przechodzą do innych trup. I tak: Zamoyski i Fiszer zaangażowani zostali do Petersburga, Zboiński, Podwyszyński i Woleński zawarli kontrakt, jeżeli się nie mylę, w Warszawie, a i podobno w personale żeńskim zanotować będziemy musieli straty.

ZIEMIE POLSKIE.

* Według depesz do dzienników londyńskich, miały zajść w Suwałkach zaburzenia przeciwko żydom. Władze patrzały podobno na to wszystko obojętnie.

— *Mosk. Wiedom.* wspominają w formie pogłoski o zamierzoném jakoby ze względu na znaczny wydatek połączony z utrzymaniem na stósunkowo niewielkiéj przestrzeni administracyi dziesięciu gubernii i 84 powiatów — zmniejszeniu liczby gubernii do sześciu a powiatów do 47. Miastami gubernialnemi w takim razie byłyby: Warszawa, Łódź, Radomsk (zapewne ma być Radom), Lublin, Płock i Suwałki. — Taż gazeta zapewnia, że począwszy od przyszłego 1883 r. w Królestwie Polskiém wprowadzone być mają nowe przepisy co do pobierania podatku podymnego z domów mieszkalnych dworskich oraz z zakładów handlowych i przemysłowych.

— *Praw. Wiestn.* ogłasza rozkaz carski, zwalniający urzędników rosyjskiego pochodzenia, którzy do 1 stycznia 1864 r. znajdowali się na służbie przy wojskach warszawskiego okręgu wojskowego na posadach medyków, audytorów, pisarzy, felczerów innych, od udziału w stowarzyszeniu emerytalném Królestwa Polskiego.

— W *Praw. Wiestn.* czytamy:

W niektórych rosyjskich i zagranicznych czasopismach podane były wiadomości o pojawieniu się w Warszawie cholery, z wymienieniem liczby wypadków śmierci. W odpowiedzi na uczynione przez ministeryum spraw wewnętrznych zapytanie, pełniący obowiązki warszawskiego jenerał-gubernatora donosi obecnie w drodze telegraficznéj, że cholery w Warszawie nie ma i że zdarzyły się tylko wypadki dysenteryi bez poważnych następstw.

NIEMCY.

* Berlin, 27 sierpnia. W owych błogich czasach ery falkowskiéj, kiedy ustawy kościelno-polityczne jak z roga obfitości się posypały na ludność katolicką w Niemczech, oświadczał rząd pruski po tysiąc razy przez usta swych reprezentantów, że ustawy tak zw. majowe nie mają naruszyć nauki i wewnętrznéj organizacyi Kościoła katolickiego, że jedynym celem ich jest:

---

zaś przebiegając obszerne sale, pełne przepysznych arcydzieł pędzla i dłuta, przyzwyczajała wzrok swój od najwcześniejszéj młodości do widoku piękna i poezyi, gdyż żywa jéj wyobraźnia użyczała tchnienia wszystkim olimpijskim bóstwom, jakie miała przed sobą, zarówno jak świętym pańskim, walecznym wojownikom i zamyślonym mnichom średniowiecznym, lub pustym nimfom wodnym albo leśnym, składającym ów czarodziejski świat wrażeń, wśród którego obracała się codziennie. Oprócz tego uczyła się od księcia i lorda Stère z niemniejszą przyjemnością, lubo za pośrednictwem poważniejszego wykładu historyi, jeografii i różnych innych wiadomości potrzebnych kobiecie jéj stanu, lecz nad to wszystko przekładała śpiew i muzykę; całe téż godziny spędzała przy fortepianie, śpiewając sama lub słuchając Baziniego.

— Minia zadziwiające postępy czyni codziennie prawie w śpiewie — mówił książę staremu artyście.

Silne cierpienia podagryczne i hieragryczne, ubezwładniające nogi i ręce biednego lorda Stève, nie pozwalały mu zabawiać się grą w szachy, stanowiącą dotąd ulubioną rozrywkę wieczorną małego grona przebywających z sobą osób; zaczęto więc odtąd urozmaicać długie wieczorne godziny słuchaniem śpiewu Bariniego i jego uczennicy, którzy zacząwszy od duetów przeszli z kolei do całych oper, wykonywując je w taki sposób, że maestro brał na siebie role tenora, barytona i basów, Mina zaś śpiewała partye napisane na kontralt i wysoki sopran. Uroczy głos jéj niezmiernie giętki i dźwięczny, posiadał ogromną skalę i z równą łatwością dosięgał najwyższych, jak i niższych tonów.

— Ależ to w istocie zdumiewający talent — zawołali starzy opiekunowie Minii, po pierwszym takim popisie młodéj dziewczyny.

— Wszakże mówiłem, że nasza księżniczka stanie się prawdziwą wirtuozką — odpowiedział nieposiadający się z dumy Barini.

Wkrótce artyści nasi, nie ograniczając się już na samym śpiewie, zaczęli dawać zupełne przedstawienia, a lubo Minia nie była nigdy jeszcze w teatrze, instynktownie prawie potrafiła się przejąć uczuciami, jakie miała wyrażać, i umiała je oddać z tak energiczną siłą, a oraz porywającą prawdą, że wszyscy trzéj starcy nie mogli wyjść z podziwienia.

— Jakaż to znakomita artystka! — wołał oczarowany Barini.

— A jaka przewyborna jednocześnie śpiewaczka — dodawali obaj jéj dziadkowie.

Wychowanie Minii, jak widzimy, zupełnie wystarczającém było dla młodéj dziewczyny w jéj wieku, przedstawiało jednakże pewne niedogodności na przyszłość. Wzrastała ona bowiem wśród swego otoczenia w zupełnéj nieświadomości pojęć, stanowiących zwykłe warunki życia i nie nawykła do żadnych przepisów, stanowiących kodeks towarzyskich wymagań, myślała głośno, nie krępowała się w swobodném wyrażaniu swych uczuć, i zapytywała się o wszystko, co ją zaciekawiało, nie domyślając się, ani téż przypuszczając nawet, że mogą istnieć na świecie źli ludzie, gotowi nicować i szydzić każdy jéj postępek lub słowo. Z tego téż powodu postawa jéj zewnętrzna wolną była od wszelkiego sztucznego udania i lękliwéj owéj nieśmiałości, jaką rodzi zwykle podejrzliwość, jednocześnie zaś nie było w niéj ani cienia próżności lub zbytniéj pewności siebie — słowem — była zupełnie naturalną, swobodną, czyli inaczéj mówiąc, była na każdym kroku sama sobą. Przejęta wpojoném jéj od dziecka zamiłowaniem dobra, a przeczuciowém uwielbieniem piękna, oraz miłością wolności, do jakiéj ją przyzwyczajono, nie wyobrażała sobie, że po za granicami zamku Alpińskiego istnieje świat inny, całkiém odmienny od tego, jaki otaczał ją w zaczarowanym jéj pałacu.

Jedyne stósunki księcia Sanseverone ograniczały się na regularnéj korespondencyi, zamienianéj w każdym nowo rozpoczynającym się roku, z siostrzenicą zamieszkałą w Florencyi. Co się tyczy lorda Stève, ten także od lat wielu, nie opuszczając domu szwagra, zawiadywał za pośrednictwem zaufanego pełnomocnika znacznemi dobrami, jakie posiadał w Anglii, i ztamtąd odbierał również tylko listy od swojéj siostrzenicy księżnéj Whitefield, któréj syn miał po jego śmierci odziedziczyć po nim z tytułu prawa, przyjętego w W. Brytanii, zamek i posiadłości Stevevilu, będące jak wszystkie tamtejsze własności gruntowe, zazdrośnie strzeżone przez prawo krajowe, spadkowym przywilejem Anglika. Oprócz owych dwojga najbliższych krewnych, żaden serdeczniejszy węzeł nie łączył zatém lorda Stève z jego ojczyzną. We Włoszech miał za to najlepszego przyjaciela w życiu w osobie swego szwagra, i dzielił wraz z nim nieograniczone przywiązanie do wspólnéj ich wnuczki, będącéj wyłącznym dzisiaj celem życia obu pochylonych wiekiem starców. Widząc ją tak uroczo rozwijającą się pod ich okiem, cieszyli się, iż żadne inne oko nie może się pieścić widokiem tego powabnego kwiatka, rosnącego w odosobnieniu od ludzi, jak owe białe rośliny, których nie można dojrzeć na śnieżnych szczytach niebotycznych wierzchołków, — a nie domyślając się, jak wielkim względem niéj grzeszyli samolubstwem, kochając ją tylko dla siebie bez żadnego przewidywania jéj własnéj przyszłości, zapominali, jak się zdawało, zupełnie, iż Minia ukończywszy już lat piętnaście, przestała być ową małą dziewczynką, za jaką dotąd uchodziła w ich oczach, i że czas zatém było pomyśleć o jéj losie na przypadek ich śmierci i zupełnego w takim razie osamotnienia, do którego teraźniejsze jéj życie bynajmniéj jéj nie przygotowało.

Pewnego dnia książę odebrał od swéj siostrzenicy list, który go wzruszył niezmiernie. Blednąc cały od wewnętrznie tłumionego gniewu, podał go szwagrowi. Było w istocie czém się przerazić, ponieważ treść listu otworzyła im oczy po raz pierwszy na możliwość bliskiego rozstania się z Minią, a czyliż było dla nich coś straszniejszego nad to nieszczęście?...

— Nie, to być nigdy nie może — zawołał nakoniec książę, przerywając długie milczenie.

— Niewątpliwie dla nas byłoby to ciosem zabójczym — powtórzył za nim lord Stève — zostalibyśmy za życia jeszcze pogrążeni w wiecznéj ciemności.

— Rozłączenie się nasze z Minią równałoby się śmierci — ponurym głosem zawyrokował książę.

— O tak, śmierci niezaprzeczenie — podchwycił jak zgodne echo lord Stève. — Lecz ponieważ ona jest za młodą, iżby mogła wyjść za mąż, pozostaje nam jeszcze ta nadzieja, że może jeszcze dość długo na to poczekać.

— Zresztą czyż możemy być pewni, że margrabia Sanseverone jest w istocie godnym ręki naszéj wnuczki?

Książę oburzył się na nowo.

— Doskonałym jest sobie ów nieznany mój krewniak, gdyż pod pozorem, że nosi moje nazwisko, i że z téj saméj, co i ja pochodzi rodziny, pragnie nam wydrzeć światłość naszych oczu, ostatnią pociechę naszéj starości. Ale jakiemiż to znakomitemi czynami potrafił sobie na taki zaszczyt zasłużyć? — i czy, wyciągając śmiałą dłoń po nasz skarb najmilszy, dowiódł już czémkolwiek na świecie, że jest godnym spadkobiercą krwi mojéj — mówił książę, zapalając się coraz bardziéj i odczytując po raz wtóry list margrabiny Sanseverone, proszącéj dla swego syna o rękę jego wnuczki. „Nie wątpię — pisała ona — że wuj będzie się czuł szczęśliwym, powierzając przed śmiercią los swéj wnuczki potomkowi rodu Sanseveronów, w których się tym sposobem nazwisko i krew twoja podwójnie odrodzić może."

— Wszakże nie myślisz zgodzić się na tę propozycyą — zagadnął szwagra lord Stève, równie jak on sam rozżalony na myśl opuszczenia przez Minią, jakie im z listu tego zagrażało.

— Ależ naturalnie, że możesz być o to spokojny, bo jakżeż mógłbym przyszłość Minii składać w ręce człowieka zupełnie nieznanego mi charakteru? Dla mnie jest on prawie obcym, gdyż będzie ze dwadzieścia lat przynajmniéj, jak straciłem z oczu jego matkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zapewnić pokój długotrwały. Za przykładem panów ministrów poszli posłowie wszystkich stronnictw, centrum wyjąwszy. Postępowcy, liberali i konserwatyści — wszyscy prawili tylko o zabezpieczeniu praw państwa niemieckiego, jako jedynym celu, o którym marzyli. Głosy katolików, choć najważniejszymi poparte argumentami daremnie obijały się o uszy posłów protestanckich. Powoli jednak przychodzili szermierze kulturni do przekonania, że ustawy te nie są tém, czém być miały, że naruszając przywileje zagwarantowane i ścieśniając swobodę Kościoła katolickiego, powagi państwa i władzy świeckiéj wcale nie podniosły. Przyznali to nawet niektórzy członkowie stronnictwa liberalnego, jak p. Westerburg, który nie dawno temu na zebraniu narodowo-liberałów w Elberfeldzie wyraźnie przyznał, że państwo zajęło w obec Kościoła stanowisko, na którém niepodobném mu będzie się utrzymać, bo zupełnie nieprawnie wmięszało się w naukę Kościoła i utworzyło dla swojéj wygody ustawe wyjątkowe, które zasadniczym prawdom prawnym wręcz się sprzeciwiają. Mówca miał tu na myśli trybunał kościelny, instytucyą „proboszczów państwowych," banicye duchownych nieprawne, bo przeprowadzone bez wyroku sądowego. Sprawiedliwość nie mniéj jak prosty rozum polityczny domaga się tego, żeby podobne pozycye poświęcić. Przekonanie to piękne podzielają wprawdzie po dziś dzień najwyżsi urzędnicy i posłowie, którzy jak dawniéj zaprawiali się w mowach wojowniczych, dziś z predylekcyą prawią o pojednawczém usposobieniu rządu, — niestety ograniczają się na pięknych słówkach, które bodaj czy tak rychło w czyn się zamienią. — Charakterystyczném jest zachowanie się pewnéj części liberałów w sprawie „proboszczów państwowych. Prawda, że niektóre dzienniki liberalne zdobyły się teraz na stanowczy wyrok, potępiający instytucye „Staatspfarerów" i tém samém oświadczyły poniekąd, że już zwątpiły, czy się kiedykolwiek uda rządowi sprawę „proboszczów państwowych" na niekorzyść Kościoła katolickiego wyzyskać, — inne jednak nie chcą przyjąć dobréj rady i jak deklamowali, tak deklamują o pojęciach „przyzwoitości, obowiązku i honoru." Do tych należy taka *National Ztg.* i półurzędowa *Leipziger Ztg.* Konserwatyści zaś, którzy w sprawie „Staatspfarrerów" umieli zachować umiarkowanie i rzecz dość przyzwoicie traktowali, z tą większą skwapliwością pochwycili poruszoną bez potrzeby sprawę małżeństw mięszanych i uznali ją za wygodną a niebezpieczną broń przeciwko Kościołowi. Pastor Stoecker z adherentami swoimi widocznie pragnie wojny. W obec opłakanego położenia, w jakie liberalizm wprawił Niemcy, w obec doświadczeń smutnych, jakie konserwatyści osobliwie poczynili, powinni wreszcie uznać potrzebę pokoju i od wojowniczych nawoływań się powstrzymać. Niestety nie poznali, czego im potrzeba. Konserwatystom sekunduje rząd w swych organach. Dziennik, który inspiracye od samego ks. Bismarcka odbiera i pod jego szczególniejszą opieką stoi, wyraźnie zapowiada, że rząd nie zadowolni się wytłomaczeniem sprawy, jakie dały dzienniki katolickie, uważając je za stronnicze, a więc nie wiarogodne.

— Pan Schloezer wraca dziś, jak pisze *Reichbote*, do Berlina, zkąd niebawem do Rzymu wyruszy.

— Liberalne dzienniki donoszą, że wybory do sejmu pruskiego odbędą się 20 października. Odnośne rozporządzenie już podobno nosi podpis królewski. Czy w ciągu tego roku obie Izby, t. j. parlament i sejm w Berlinie się spotkają, niewiadomo. Dość powszechne jest przypuszczenie, że to nie nastąpi.

Urzędowa *B. P. N.* pisze, że w Luzacyi zbierają podpisy pod adres wiernopoddańczy, który luzatczycy wysłać zamierzają do cesarza niemieckiego i do ministra oświaty. Serbowie w Luzacyi pragną, jak pisze *B. P. N.*, wobec pogłosek krajowych o rzekomym ruchu słowiańskim, monarchę niemieckiego zapewnić o swéj niezmiennéj wierności i przywiązaniu do rządu pruskiego. P. Goslerowi zaś chcą podziękować za to' że dzięki rozporządzeniu jego religii św. po szkołach uczą w narzeczu serbskiém; lecz równocześnie zanoszą skargę na władzę prowincyonalną, która rozporządzeń ministeryalnych w praktyce nie chce wszędzie zastósować.

— Posłowie stronnictwa socyalistycznego zebrali się w Zurichu na naradę. Chodziło o przeprowadzenie nowéj organizacyi.

— Biskup monasterski obchodził 20 bm. swe imieniny na wygnaniu. Katolicy dyecezyi monasterskiéj wysłali do Arcypasterza swego zbiorowe powinszowanie, okryte tysiącami podpisów, które osobna deputacya ks. Biskupowi zawiozła. Objaw ten szczerego przywiązania do osoby zwierzchnika duchownego strasznie się niepodobał liberałom. *D. Z.* cytując odpowiedź ks. Biskupa, wystósowaną do swych dyecezan, robi taką uwagę: „Myli się ks. Biskup, jeżeli powiada, że za Boga wyrokami trwa do téj chwili czas prześladowania, — nie wyroki Boga, ale interesa doczesne, widoki pewnych ludzi są przyczyną, że zgoda dotąd nie została zawartą. Dopóki Kościół katolicki nie zrzecze się interesów i widoków doczesnych, dopóty w Niemczech nie będzie miał miru." Gdzie te interesa i widoki doczesne, których Kościół rzekomo szuka w Niemczech, są, *D. P.* nie powiada. Nam się zdaje, że *D. T.* pisząc o szukaniu interesów doczesnych, powinien był zupełnie na kogoś innego złożyć odpowiedzialność za to, że prace p. Schloezera do téj chwili nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem.

— Liberalne dzienniki gwałtem usiłują osobę monarchy pruskiego wmięszać w niesmaczny spór o małżeństwa mieszane. *Koeln. Ztg.* n. p. pisze: „Podróż ambasadora pruskiego przy Kuryi rzymskiéj, dr. Schloezera do Warzina nie pomału wszystkich zastanowiła. Prawdopodobnem jest, że podróż ta stoi w pewnym związku z postępowaniem duchowieństwa katolickiego w sprawie małżeństw mieszanych. O ile się to sprawdzi, należy odczekać. Tymczasowo wystarczy uprzytomnić sobie następujące fakta. Pan Schloezer, który po sześciotygodniowym urlopie zamierzał do Rzymu wrócić, był już raz w Warzinie i z księciem kanclerzem już się pożegnał. Cesarz przyjmował go w ubiegły poniedziałek u siebie; sądzono powszechnie, że i w zamku królewskim p. Schloezer się pożegnał. Równocześnie z cesarzem wyjechał p. Schloezer z Berlina, gdzie na dworcu jeszcze raz dłuższą rozmowę miał z swym monarchą. Zważywszy teraz, że cesarz osobiście niemile dotkniętym został sprawą małżeństw mieszanych, to bardzo wygodnie przypuścić można, że p. Schloezer z polecenia cesarza udał się do Warzina." To samo mniéj więcéj pisze *National Ztg.*

— Sprawa stałych rewizorów Spółek zarobkowych, o któréj pisaliśmy w poprzednim numerze pisma naszego, przyszła także pod obrady na sejmiku związku niemieckich Spółek zarobkowych w Darmsztadzie dnia 26 bm. Patron Spółek niemieckich, dr. Szulze z Delitsch, postawił wniosek, aby zwalczano zabiegi zdążające do poddania Spółek pod kontrolę władz administracyjnych państwowych albo władz komunalnych, taka bowiem kontrola sprzeciwia się istocie i zadaniu Spółek zarobkowych. Na wniosek ten zgodził się sejmik, jak nam donosi telegraficzne bióro Wolffa. Przyjęto także propozycyą dr. Schulze'go, aby utrzymać i nadal prawną zasadę ustawy rządowéj, przyznającéj Spółkom wszelkie im przysługujące prawa, oprócz spraw należących obecnie także do zakresu sądów.

ROSYA.

* Wyjątek z niewydanych pamiętników byłego ministra. Pod tym tytułem zamieszcza *Czas* wielkiéj doniosłości dokumet, który w całości powtarzamy. Stwierdza on, że pogłoski ciągle powtarzające się o zamiarze nadania Rosyi konstytucyi, które krążyły uporczywie w końcu panowania Aleksandra II, a następnie w pierwszych chwilach objęcia tronu przez Aleksandra III, nie były wcale nieuzasadnione, lecz owszém miały pewną podstawę rzeczywistą w sferach rządowych. *Czas* podając ten ważny domument, poręcza jego autentyczność i twierdzi, że akt ten został udzielony osobie trzeciéj przez „jednego z ministrów."

Oto treść dosłowna owego „wyjątku z niewydanych pamiętników:"

Po długiém wahaniu Aleksander III postanowił zwołać dnia 8 (20) marca 1881 roku wielką radę ministrów celem poddania dyskusyi projektu, którego inicyatywa wyszła od hr. Loris-Melikowa. Chodziło mianowicie o to, czy należy przyjąć lub odrzucić projekt zwołan a tak zw. „Komitetu redakcyjnego" (Comité de Redaction), powstałego z wyborów, w którymby zasiadali reprezentanci różnych warstw społeczeństwa. Posiedzenie to oczekiwane z wielką niecierpliwością, odbyło się pod przewodnictwem samego cara. Na początku odczytano następujące trzy dokumenta: 1. Raport hr Loris-Melikowa w sprawie zwołania komisyi, któraby przedstawiła swoje wnioski. Na tym dokumencie car Aleksander II napisał własnoręcznie te słowa: „Zgadzam się zupełnie." (Je suis parfaitement d'accord) 2. Ukaz do senatu rządzącego, podpisany przez cara Aleksandra II dnia 1 (13) marca o godzinie 11 i pół rano. 3. Ten sam ukaz przygotowany przez hr. Loris-Melikowa na dzień następny, aby go nowy car mógł natychmiast podpisać.

Po odczytaniu tych dokumentów car zawezwał członków rady, aby wyrazili zdanie o wnioskach hr. Melikowa. Najpierw zabrał głos Pobiedonoscew w następujących słowach:

„Uchylam czoło przed wolą zmarłego monarchy, ale ośmielam się twierdzić, że w obec smutnych wypadków, na które patrzymy, byłoby użytecznem odłożyć do lepszéj przyszłości wykonanie projektu, który nam został przedłożony. Mojém pokornem zdaniem, ukaz podobny zawierający tyle nowych a dla nieoświeconego ludu niezrozumiałych rzeczy, może tylko przyczynić się do podpurzenia umysłów. Jesteśmy obecnie świadkami silnéj fermentacyi w łonie społeczeństwa; należy ją powstrzymać za pomocą silnéj ręki. Naród oczekuje od nowego władzcy działania energicznego, któreby wzmocniło administracyą, chwiejącą się już na swych podstawach. Należy się więc wystrzegać wszelkich środków, które pozwalając społeczeństwu na dyskusyą nad przedmiotem, o którym dotąd rozprawiać nie było wolno, przyczyniłyby się tylko do uszczuplenia świętéj władzy carskiéj. Jedynym przewodnikiem ludu na dobréj drodze jest duchowieństwo. Nauczyciele szkół świeckich są przesiąknięci nihilizmem, jak w ogóle wszystkie osoby będące w bezpośredniém stósunku z ludem. Jedynie duchowieństwo uczy lud wierności względem Boga, cara i ojczyzny. Skoro więc duchowieństwo zobaczy, że władza carska wypływa z instytucyi zawiłych i dla niego niezrozumiałych przestanie mówić ludowi o carze, a wtedy lud go zapomni. Dodam jeszcze jeden wzgląd, którego wielką doniosłość łatwo zrozumiecie: Jeżeli nadacie nowe instytucye, nie podobna będzie wykluczyć prowincye zachodnie, a wtedy dzieło rusyfikacyi, które mimo postępów widocznych, dalekiém jest od ukończenia, będzie tym sposobem wstrzymane; a zatém już teraz przewidzieć można, że zmiany systemu są niebezpieczne dla jedności carstwa i dla naszego w tych prowincyach panowania.

Minister Makow prosi cara o pozwolenie niebrania udziału w dyskusyi. „Tydzień zaledwie minął — powiada — od chwili, kiedy złożyłem przysięgę na wierność carowi wszechwładnemu, a projekt przedłożony nam depce nogami prawa najświętsze samodzierstwa. Nie pragnę, wyrażając się w ten sposób, wzbudzać nieufności w autora projektu, ale miałbym się za krzywoprzysięzcę, gdybym brał udział w dyskusyi nad środkami, których celem jest zakreślenie granic wszechwładzcy mojego pana.

Hr. Loris-Melikow drżącym od wzruszenia głosem zbija argumenta poprzedniego mówcy. Projekt reform uzyskał uznanie zmarłego cesarza, a obecny cesarz zezwolił na dyskusyą nad nim. Projekt nie zawiera nic, coby miało na celu ukrócenie władzy monarszéj. Nie wzrósłem w kancelaryach, ale w obozie i na polach bitew. Gdybym spostrzegł u kogo zamiar ścieśnienia władzy cesarza, pierwszy napiętnowałbym go. Wszystkie sprawy, które mają być przedłożone „komisyi redakcyjnéj," zostały opracowane w biurach różnych ministerstw a nie w łonie ziemstw. Pozwólcie więc niech te sprawy ujrzą światło dzienne i niech nad niemi rozprawiają wolni wybrańcy narodu a nie płatni urzędnicy!

Makow, chcąc usprawiedliwić swoje zdanie, wskazuje na rozkiełznanie (!) prasy, która sądzi, że zadaniem instytucyi komisyi redakcyjnéj ma być żądanie zaprowadzenia konstytucyi.

Hr. Loris-Melikow, stając w obronie dziennikarstwa, dowodzi, że dzięki jemu wprowadzone zostały tak zwane rewizye, dokonywane przez senatorów. Dziennikarstwo także pierwsze zwróciło uwagę na bezprzykładne i zbrodnicze marnotrawstwo dochodów państwa, ono to odkryło owe niesłychane przeniewierstwa, ono wreszcie stało się najwierniejszym stróżem praw, piętnując z odwagą tych, którzy je gwałcili.

Ks. Lieven uważa autokracyą za arkę świętą ludu rosyjskiego i w słowach pełnych liryzmu błaga, aby nie podnoszono na nią świętokradzkiéj ręki.

Abaza wygłosił świetną mowę. Opierając się na historyi ostatnich dwóch wieków, dowiódł, że Aleksander II prowadził tylko daléj dzieło rozpoczęte przez poprzedników, tj. Piotra Wielkiego, Katarzynę II i Aleksandra I. Następnie mówił: „Słyszałem właśnie zadziwiające oskarżenie. Utrzymują bowiem niektórzy, że wniosek hr. Melikowa osłabia idee monarchiczne. Żałuję tych, którzy podzielają to zdanie, ale mnie to nie zadziwia. Jest wiele osób, które, znając powierzchownie tylko nasze reformy, nie są zdolne zrozumieć ich ducha. Presya, którą biurokracya na nas wywiera, jest tak wielka, my jesteśmy tak do niéj przyzwyczajeni, a ona ma taki olbrzymi wpływ na nasze wychowanie i kierunek naszych myśli, że każde słowo otwarcie, głośno i jasno wymówione przez wybrańców narodu strachem nas ogarnia i formalnie odbiera nam przytomność. Słyszałem także, że obecnie nie pora do dyskusyi nad podobnemi rzeczami! A kiedyż, śmiem zapytać tych panów, będzie do tego odpowiednia chwila? Co do mnie, obawiam się, żeby już nie było zapóźno! Gdyby zmarły cesarz już 19 lutego był wydał ukaz, który nam właśnie odczytano, następny tydzień byłby był poświęcony radości, i z pewnością nie opłakiwalibyśmy teraz strasznéj katastrofy! Inaugurujcie nowe panowanie ogłoszeniem tych reform, a zapewnicie tym mądrym krokiem egzystencyą monarchii na długie wieki; sprowadzicie na głowę naszego monarchy błogosławieństwo ludów w najrozmaitszych językach i wzniecicie niezrównany entuzyazm w całém tém państwie, w którém słońce nie zachodzi."

Hr. Milutyn, najlepszy przyjaciel zmarłego cara, wyraził się w tym samym duchu. Zgadza on się zupełnie na projekt, z jedném tylko zastrzeżeniem, mianowicie, aby reformy nie zostały wprzód zaprowadzone w prowincyach niegdyś polskich, dopóki panowanie rosyjskie nie oprze się tam na podstawach niewzruszonych, któreby ochraniały cesarstwo przed nowemi zamachami polskości i katolicyzmu. Mówca oświadcza, że zmarły cesarz częstokroć wykazywał mu konieczną potrzebę reform podobnych, które uważa za jedynie skuteczną rękojmią porządku w państwie. Milutyn jest przekonany, że nigdzie idea monarchiczna nie zapuściła silniejszych korzeni, jak w armii, a jednak on, minister wojny, nie widzi nic innego w proponowanych reformach, jak tylko dalszy ciąg tych reform, które wezwał na usługi ojczyzny młodzież ze wszystkich warstw specyalnych bez wyjątku. Kończy zaś temi słowami: „Nie mogę myśleć bez goryczy i żalu, że armia rosyjska bagnetami, przesiąkniętemi absolutyzmem, zdobyła dla Bułgaryi i Rumelii konstytucyą, podczas gdy my jéj jeszcze nie posiadamy."

Hr. Wałujew zwraca uwagę na korzystne wrażenie, jakieby reformy te wywarły na Europę. Podług niego Rosya nie ma prawa uważać się za państwo europejskie, a niedowierzanie, które jéj Europa objawia na każdym kroku, jest zupełnie usprawiedliwioném. Instytucye, bez których Europa nie potrafiłaby się obejść, są nieznanemi jeszcze dotąd w Rosyi. Rosya nie może cofać się w tył, musi iść naprzód drogą wskazaną przez historyą wszystkim narodom. Jeżeli rzeczywiście pragniemy zaszczepić Rosyi cywilizacyą Zachodu, to bierzmy za wzór instytucye europejskie, a nie despotyzm państw wschodnich. Utrzymują, że społeczeństwo i naród rosyjski nie są jeszcze dojrzałemi do „self gouvernement," ale pytam się, czy naród angielski stał na wyższym stopniu cywilizacyi, kiedy przed 500 laty zaczął używać wolnych instytucyi?

Po tém przemówieniu przystąpiono do głosowania.

Za projektem oświadczyli się: hr. Adlerberg, hr. Loris Melikow, hr. Milutyn, hr. Wałujew, pp. Abaza, Giers, Nabokow, Saburow i Solsky.

Przeciw projektowi: ks. Lieven, hr. Strogonow, pp. Possiet, Pobiedonoscew i Makow.

Cesarz podziękował ministrom i stwierdził, że większość 9 głosów oświadczyła się za zwołaniem komitetu, wybranego przez naród celem dyskusyi nad sprawami państwowemi. „Podzielam — dodał monarcha — zdanie większości i życzę sobie, aby ukaz, tyczący się reform, został ogłoszony pod patronatem mego ojca, któremu się należy inicyatywa tych reform." Poczém uścisnąwszy rękę hr. Loris-Melikowa, podziękował mu serdecznie, a zwracając się do wszystkich ministrów, powiedział, że prosi ich, aby osobiste przekonania podporządkowali ogólnym interesom i dobru Rosyi.

Na tém skończyło się to pamiętne posiedzenie Rady ministrów. Co później nastąpiło, każdemu wiadomo.

— *Golos* donosi, że komitetowi ministrów przedłożony został obecnie projekt dodatku do regulaminu prasowego z r. 1865. Według projektu tego gazety po otrzymaniu trzeciego ostrzeżenia mają podlegać cenzurze, nadto ma być utworzona wyższa komisya, składająca się z ministra spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości i oberprokurora św. synodu celem decyzyi o zakazie wydawania gazet.

FRANCYA.

* Paryż, 26 sierpnia. Tutejsze niemieckie stowarzyszenie gimnastyczne chciało wczoraj wieczorem odbyć zebranie w lokalu przy ulicy St. Marc, w celu uczczenia dwóch swych członków, i przez pomyłkę wysłało listy zapraszające do francuskiéj ligi patryotycznéj. Liga uważała zaproszenie to za obrazę. Policya dowiedziawszy się o tém, zakazała zebrania i zamknęła lokal. Prezes niemieckiego stowarzyszenia oświadcza, że komitet nic nie wiedział o wysłaniu zaproszenia do członków ligi patryotycznéj.

WŁOCHY.

* Rzym, 26 sierpnia. Liczne afisze zapowiadają, że dziś wieczorem wykonany będzie w amfiteatrze króla Humberta I „Hymn do szatana", utwór Carducciego. Tak to szanuje rząd włoski ustawę, nazwaną przez siebie „gwarancyjną."

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Do *Pester Lloyda* donoszą z Serajewa, że żołnierze austryaccy pochwycili w jednym z domów hercegowińskich ważne papiery, rzucające wiele światła na początek i moralne kierownictwo powstania hercegowińskiego. Gdyby doniesienie korespondenta pomienionego dziennika było prawdziwem, to wątka ruchu zbrojnego należałoby szukać w Cetynii, i tam znaleźliby się właściwi podżegacze i kierownicy zaburzeń w krajach zajętych. Korespondent, wymieniając nawet osoby, które wedle znalezionych papierów miały odegrać w dramacie hercegowińskim bardzo ważną rolę, dodaje, że na księciu nie cięży żadne podejrzenie.

— Z Serajewa piszą do *Bohemii*, że pojawienie się na terytoryum hercegowińskiem band rozbójniczych, nikogo nie zadziwia i nie trwoży, gdyż po stłumieniu powstania było do przewidzenia, że reszta rozbitych oddziałów wzmocni brygantyzm, który w kraju stojącym na tak niskim stopniu oświaty, jak Hercegowina, ma wiele uroku dla mieszkańców i znajduje zawsze chętnych adeptów. Przywrócenie spokoju i porządku w okolicach będących do niedawna widownią ruchu zbrojnego z wielu będzie jeszcze połączone trudnościami, ostatecznie jednak energia władz wojskowych i cywilnych pokona niezawodnie te trudności, jak pokonała tyle innych. Korespondent stwierdza daléj dobre wrażenie, wywołane obecnością w Serajewie wspólnego ministra skarbu pana Kallaya i przedsięwziętemi przezeń środkami, celem zaprowadzenia wzorowéj administracyi.

— Wspólny minister skarbu baron Kallay przyjmował osobiście w dniu 26 b. m. podczas swego powrotu z Foczy do Rogaticzy kilku powstańców, którzy się poddali.

— Z Czarnogórza powróciło do kraju 400 wychodźców.

TELEGRAMY.

Tryest, 25 sierpnia. Tutejsza Izba kupiecka postanowiła jednogłośnie bez rozpraw wystósować do cesarza adres wierności z powodu dokonanego od 5 wieków wcielenia Tryestu do monarchii austryackiéj. Według oświadczenia komisarza rządowego odwiedzi Tryest w dniu 17, 18 i 19 września cesarz wraz z cesarzową, jako też następca tronu Rudolf ze swą małżonką.

Antwerpia, 25 sierpnia. Wybuchł tu dziś niedaleko basenu pożar, który zniszczył dotąd kilka magazynów zbożowych, kilka spichlerzy drzewa, guana, i który dotąd trwa, pomimo że czynny udział w gaszeniu brał korpus pompierski i pułk inżynierski. Szkoda dotychczas przez pożar zrządzona jest bardzo znaczna.

Carogród, 26 sierpnia. W skutek zarządzonego przez Portę śledztwa o wybuchłych niedawno w Beyrucie zamieszkach, dowiedziono już 6 osobom poprzednio sądownie karanym, że są sprawcami rozruchów; trzech skazano na wygnanie na wyspę Rodus, trzech do Marasch. Pięciu żołnierzy tureckich, którzy również brali udział w rozruchach, przetransportowano do Yemen.

Praga, 27 września. Liczne zgromadzenie robotników powzięło rezolucyą, w któréj domaga się święcenia niedzieli.

Londyn, 27 sierpnia. Według nadeszłych tu z Hongkong pod dniem 24 b. m. wiadomości umarło na cholerę około 4000 Indyan i 6 Europejczyków i to w jednéj tylko prowincyi. Na wyspach Filipinach cholera ustaje.

Londyn, 25 sierpnia. Arcybiskup w Canterbury zachorował ciężko z powodu silnego napływu krwi do płuc.

Antwerpia, 26 sierpnia. Udało się, choć nie zupełnie przytłumić pożar w pobliżu basenu, i ograniczyć go na pierwotne miejsce, zkąd był powstał. Magazynów petroleowych nie zajął pożar. Szkodę podają na półtora miliona franków, z ludzi nikt życia nie postradał.

Aleksandrya, 25 sierpnia. Wzrost wody w Nilu daleko jest mniejszy w tym roku, aniżeli w latach poprzednich, — uważanem to bywa za zapowiedź złego żniwa.

Aleksandrya 26 sierpnia. Oficer i 12 austryackich marynarzy z okrętu „Nautilus," których załoga w Abukir wzięła do niewoli, zostali teraz wypuszczeni na wolność.

Madryt, 27 sierpnia. Gabinet postanowił w sprawie zbiorowéj obrony kanału suezkiego to samo zająć stanowisko, co reszta mocarstw europejskich, a to z powodu, że Anglia ogłosiła wolność żeglugi na kanale.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 28 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował rzeczników i notaryuszów Königera w Inowrocławiu, Schatza w Lesznie i Mehringa w Poznaniu radzcami sprawiedliwości.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 19 marek 25 fen. Dziś nadesłali: E. Szołdrski z Osieka p. Pakosławiem z dominium i gminy Osieka i Gołębina 15 m., zebrane na imieninach księdza Ludwika w Objezierzu 15 m. Razem 49 marek 25 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 58 marek. Dziś nadesłali: z parafii Wilczyńskiéj 15 m. Razem 73 marek. — Św. Jozafacie módl się za nami!

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 265 marek 30 fen. Dziś nadesłali z parafii Wilczyńskiéj 5 m. Razem 270 marek 30 fen.

* **Donosiliśmy** niedawno, że p. Hecht, rektor szkoły obywatelskiéj, zaliczył jedno dziewczę polskie do narodowości niemiackiéj. Obecnie dowiadujemy się, że jeszcze jedno dziewczę uległo temu samemu losowi. Nazwiska tych dziewcząt są Garszta i Helena Gruc.

Prócz tego p. Hecht jeszcze pod innym względem dziwnie sobie postępuje:

Jak wiadomo, zbiera magistrat tutejszy niezawodnie w skutek wyższego polecenia, dane statystyczne ze szkół tutejszych, w których pod różnemi względami stósunek narodowościowy ma się wyświecić. W statystyce téj ma być wyrażone, ilu Polaków a ilu Niemców było w zeszłym roku szkólnym w każdéj klasie i na początku roku; w każdym następnym miesiącu, ilu z nich uzyskało promocyą i wreszcie ilu Polaków, a ilu Niemców musiało być za zmudzenie szkoły do kary podanych? Jak zupełnie wszyscy rektorowie prócz p. Hechta oddali zebranie tych dat w pojedyńczych klasach dotyczącym ordynaryuszom. P. Hecht zaś złożył ciężar téj pracy z kilkunastoklasowéj swéj szkoły na barki sześciu nauczycieli i to Niemców. Czy zebranie to będzie się opierało na bezstronności?

* **Nadzwyczajne** walne zebranie tutejszego Towarzystwa pożyczkowego odbędzie się w dniu 5 września o 8 godzinie wieczorem w zwykłym lokalu. Na porządku dziennym jest zmiana ustaw, dawniéj już proponowana.

* **Dziś** wieczorem o godzinie 8 i pół odbędzie się zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w zwykłym lokalu posiedzeń (restauracyi p. Bolesława Knolla, w Starym Rynku.) W celu uświetnienia znanéj zabawy na rzecz teatru, która się ma odbyć w dniu 10 września, uprasza zarząd powyższego Towarzystwa wszystkich członków śpiewaków o jak najliczniejsze branie udziału w lekcyach, które już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia się rozpoczną.

* **Sprostowanie.** W przedwczorajszym artykule o rewizorach Spółek zarobkowych, w wierszu piątym zamiast małéj rewizyi, ma być *„naglej rewizyi"*.

* **W poniedziałek** dnia 2 października odbędzie się sprzedaż fantów od nr. 29,798—36,828, przepadłych w lombardzie miejskim.

* **Pan A. Krzyżanowski** zaprowadził z domu swego przy Małych Garbarach do fabryki na Tamie garbarskiéj a ztąd do kantoru przy Piaskowéj ulicy telefon.

* **Z powodu** reperacyi bruku na Śródce, została ulica ta zamknięta dla wozów i jeźdźców. Należy obecnie jechać przez ulicę Cybińską i Filipińską.

* **Otrzymujemy** następujące zapytanie: Czy targ rozpłodowy, urządzony w Szamotułach przez komitet polski stoi w związku z targiem, ogłoszonym w pismach niemieckich i w *Dzienniku Poznańskim* przez magistrat szamotulski? (Może kto z czytelników naszych zechce na to pytanie odpowiedzieć. Red. *Kur. Pozn.*)

* **Landrat** powiatu wrzesińskiego bar. Seidlitz powrócił już z urlopu i objął kierownictwo swego urzędu.

* **Rezultat wyborów** odbytych w dniu 25 b. m. w okręgu wyborczym bydgoski przedstawia się jak następuje: Pan Adol Koczorowski z Dębna otrzymał **3278**, Hempel 4225, Schenck 3529 głosów. Przyjdzie więc do ściślejszych wyborów pomiędzy Hemplem, kandydatem liberałów, a Schenckiem kandydatem konserwatystów.

Przy wyborach w r. z. padło na p. Koczorowskiego 3890 głosów — ubyło mu więc obecnie głosów 388 (dla czego?), na Hempla 5453 głosy, na Schencka 3689 głosów.

Najwięcéj głosów otrzymał kandydat nasz w Bydgoszczy (464), w Koronowie (225), w Lucimiu (203) w Wyskitnie (156), w Tryszczynie (127), w Stronowie (91), we wsi Koronowie (79) itd. Żadnego głosu nie otrzymał w Ottorowie, w Przyłubiu niemieckiém, w Dąbrowie, w Nowéj wsi i w Biedaszkowie.

* **W Nakle** obchodził w dniu 15 b m organista p. Andrzéj Wiliński 50-letni jubileusz swego zawodu. Podczas mszy św. odprawionéj na intencyą jubilata powiedział kazanie ks. proboszcz nakielski Samberger.

* **Profesor** Adam Karwowski w Lesznie obchodził w dniu 22 b. m. w kole rodziny, przyjaciół i znajomych 25tą rocznicę nominacyi na profesora. W przyszłym roku przypada 50letni jubileusz szanownego profesora jako urzędnika.

* **W Gorzuchowie** pod Kłeckiem nazbierał we wtorek 22 t. m. starzec sześćdziesięcioletni grzybów, które za zielonki uważał. Córka jego przyszedłszy na wieczór od roboty, sądząc, że grzyby są dobre, przyrządziła je, wskutek czego cała rodzina zachorowała i pomimo pomocy lekarskiéj umarło trzeciego dnia trzyletnie dziecko, piątego zaś ojciec i matka owego dziecka; siódmioletni synek obecnie walczy jeszcze ze śmiercią, starzec zaś, który był przyczyną owego nieszczęścia, ma się lepiéj. Sąsiadka téj rodziny, którą poczęstowano owemi bedłkami, dzięki staraniom doktora Urbańskiego z Kłecka już prawie wyzdrowiała.

* **W wagonie** towarowym pociągu nadchodzącego do Trzcianki o godzinie 2 minut 45, powstał w zeszły czwartek ogień i rozszerzył się tak szybko, że zaledwie zdołano resztę wagonów od palącego się odczepić. W wagonie tym znajdowało się 17 beczek okowity. Gorąco tak było silne, że szyby w dworcu popękały, a dach już się począł palić.

* **Na podstawie** ustawy o zarazie bydła odbędzie się w dniu 4 września ponowny spis bydła i koni i ściągnięcie należytości za pozostałe ztąd koszta. Magistrat ogłasza, iż spis właścicieli będzie wyłożony na ratuszu w pokoju nr. 14 od dnia 9 do 25 września, ażeby można błędy sprostować. Reklamacye będzie można wnosić w przeciągu 10 dni do rejencyi.

* **Od J. I. Kraszewskiego** otrzymał Przewodniczący Komitetu zjazdowego techników polskich następujący list:

Szanowny Panie!

Doszła mnie łaskawie przez was udzielona wiadomość o zamierzonym Zjeździe Techników polskich w Krakowie, wraz z odezwami i programami, za którą śpieszę Wam, Szanowny Prezesie podziękować. — Cieszę się z powziętéj myśli, ze wszech miar pożytecznéj i mam nadzieję, że się ona da szczęśliwie wykonać z korzyścią dla ogółu. Skargi, dające się słyszeć w Niemczech i u nas na brak zajęcia w pewnych gałęziach, do których więcéj jest usposobionych, niż miejscowe potrzeby wymagają, i tysiące innych kwestyi bieżących najlepréj rozstrzygnąć się dadzą na zjeździe waszym. Bardzo mi miło będzie, o ile zdołam, okazać myśli tak szczęśliwéj uznanie i podnieść ją (jeżeli się da) w pismach warszawskich.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku, z jakim miło im zostawać itd. itd.

J. I. Kraszewski.

Drezno dnia 9 sierpnia 1882 r.

* **Pomiędzy** stacyami Klinem i Reszetnikowem kolei mikołajewskiéj, wykoleił się w piątek wieczorem pociąg kuryerski, idący z Moskwy, przyczém 8 osób otrzymało ciężkie rany, dwa wozy zostały zmiażdżone, a trzy uszkodzone. Katastrofa nastąpiła podobno wskutek zgnicia progów.

* **Z wygnania** w Omsku powrócił w tych dniach do Warszawy, 102-letni staruszek p. Jan Adam Skarbek Malczewski. Pomimo tak sędziwego wieku, trzyma się on bardzo krzepko a dwumiesięczna podróż z Omska nie wiele go utrudziła. Czyta jeszcze bez pomocy szkieł, słyszy doskonale, tylko na nogi od kilku lat podupadł. Umysł jego jest żywy, interesuje się teraźniejszością, a o przeszłości lubi wspominać, choć go już pamięć nieraz zawodzi.

* **Z Zakopanego**, Skutkiem nieostrożności służby stajennéj, w domu hr. Krasińskiéj w Zakopaném powstał pożar, który, pomimo nawalnego deszczu, szybko przybrał groźne rozmiary. Ogień groził dworowi, zamieszkałemu przez rodzinę Krasińskich. Sąsiednia walcownia była także w niebezpieczeństwie. Pomoc, przybyła z Kuźnic, oraz energiczny ratunek górali, pod przewodem dr. Chałubińskiego, zapobiegły dalszemu nieszczęściu. Goście z Zakopanego dzielnie przyczyniali się, nosząc wodę, ku złagodzeniu szalejącego żywiołu. Szopy i stajnie spaliły się zupełnie; bydło w nich zamknięte wyprowadzono. Wypada zaznaczyć, że na dach, skutkiem długotrwałego deszczu, nader śliski, pierwsi wdarli się: dr. Chałubiński, oraz hr. Andrzej Potocki.

* **Król Cetewayo** przyjmując jakąś deputacyą miał się podobno wyrazić w Londynie: „Europejczycy umieli się zrobić panami wszelkich sił przyrody i dysponują według swego upodobania światłem, tworzą rzeki tam, gdzie nie ma wody, zrobili parę straszliwą i posłuszną niewolnicą, powiększyli dziesięciokrotnie szybkość koni, podwoili większość wołów i owiec ..... lecz nie zdołali udoskonalić człowieka.“

* **W „Słowie“** warszawskiém znajdujemy następujące zapytanie: „Wina z roku 1667 ma w Krakowie kilka butelek p. Papieski. Czy są u nas starsze?“

* **Syberya**, również jak i inne kraje zaproszoną została na wystawę moskiewską. Zaproszenie owo w ten mniéjwięcéj sposób opisane jest w *Wost. obozr.* — Hej! sprawnik! wystawa! — Jestem na rozkazy! Natychmiast! — Podmychlajew jeden i drugi! Do powiatu! — Rozkaz ten wydał sprawnik do dwóch woźnych. Nieoszacowani są ci sprawnicy! Do wszystkiego: czy to wystawę stworzyć potrzeba, czy cywilizacyą zaszczepić, czy wsadzić dostojnika do powozu, czy postarać się o wyżłęta, czy przesłać sarnę wraz z aresztantem pod eskortą (sarna przyszła do miejsca przeznaczenia, a aresztant zemknął),.. ale do wszystkiego! Sprawnik już jest na wsi i rzecze do włościan: Wiecie, „rabiata“, że u nas będzie wystawa? „Taszczcież“ tu wszystko, co macie cennego, pięknego, rzadkiego a dobrego. — Wasze wysokie urodzenie! U nas gromada postanowiła, ażeby wystawy (szynku) nie było. — „Trafił palcem w niebo.“ Jest to wystawa rzadkości. „Taszczcież“ wszystko, co macie pięknego a dobrego. Gubernator kazał. — Wasze wys. ur.! My nic takiego nie mamy. — Ty, dziadziu Micheju, robisz „warežki“ (rękawice wełniane o jednym palcu)? — Robię ojcze, w. w. ur. — „Taszcz“ warežki. I zaczęto nosić dziegieć, płótna itd.; a wystawcy zawezwanymi zostali do miasta dla „przyłożenia rąk“ (podpisania się). Baby w płacz, bo pisarz oznajmił, że wyroby uznano nietylko za nieudatne, ale nawet za udatne. Inaczéj zapewne poszło z Kirgizami. Ci już oddawna wiedzą o „wystafiach“, co to są za półapki. Na wystawę londyńską pobrano dużo rzeczy i nic nie zwrócono; na wystawę w Paryżu téż dużo wzięto, ale nic nie oddano (odesłane z Paryża okazy przez długi czas poniewierane były w głównym zarządzie Syberyi zachodniéj, aż futra mól stoczył, a cenniejsze inny mól spożył); do Petersburga pobrano bardzo dużo, a zwrócono bardzo mało. Na wystawę, podobno w Londynie, naczelnik powiatu atbasarskiego zażądał 10 dziewczyn zdrowych; szczęściem udało się zastąpić je końmi rasowemi.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 29 sierpnia, Ścięcie św. Jana. Wschód słońca o godzinie 5 minut 6. Zachód o godzinie 6 minut 55.

Długość dnia 13 godzin 49 minut.

Wypadki historyczne. 1660 Polacy oblegają Mohilew. — 1677 Śmierć Prymasa Andrzeja Olszowskiego. — 1831 Zwycięztwo pod Międzyrzeczem i Rogoźnicą.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 sierpnia.

BAZAR. Panie hr. Łącka z Posadowa, Chłapowska z córką z Czerwonéjwsi, Skoroszewska z Turska i Orłowska z córeczką z Rybna, hr. Potulicki z Krakowa, Jackowski z Pomarzanowic, Kosiński z Połażejewa, Bulewski z Galicyi, hr. Żółtowski z żoną z Nekli, Taczanowski z siostrą z Karsewa, Moszczeński z Stempuchowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Łyskowski z Bąkowa, Krajewski z Piątkowa, Wrześniowski z Siedlca, Steinborn z Żołwiu, dr. Łukowicz z Głogowy, Łepkowski z Krakowa, Bystroń z Cieszyna, pani Jordanowa z siostrą z Woźnik, Maacke z Hamburga, Snowadzki z Wrześni.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 26 sierpnia 1882.

Przy ukończoném dziś ciągnieniu czwartéj klasy 166 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 450 000 marek na numer 10 729.

2 wygrane po 6000 marek na nr. 26 760 55 742.

33 wygrane po 3000 marek na numera 2472 8327 9101 12 274 12 736 17 150 18 532 22 417 22 535 25 057 26 588 31 495 32 848 33 131 35 742 37 145 39 000 40 913 45 440 49 080 50 801 55 854 57 159 57 171 62 693 65 002 65 234 68 086 68 129 76 285 89 784 90 053 91 700.

36 wygranych po 1500 marek na numera 12 2533 3420 5244 12 041 19 490 23 103 25 866 29 741 38 265 41 133 41 480 43 608 44 183 44 437 45 533 50 851 52 344 52 686 55 019 59 503 62 008 69 014 70 045 71 788 72 075 74 375 74 880 75 798 76 611 77 884 79 729 81 701 90 120 90 228 94 953.

61 wygranych po 550 marek na num. 317 1412 2071 2804 3345 3593 6243 6437 6990 13 150 13 213 15 614 18 228 18 872 19 104 20 679 22 438 25 922 26 453 27 896 32 646 33 171 35 478 36 107 36 359 36 388 36 443 36 964 38 594 41 582 41 591 41 998 42 563 48 542 49 675 50 308 50 861 53 539 57 050 60 682 63 549 63 703 63 827 64 945 65 914 66 163 68 375 69 020 72 475 74 114 77 355 77 484 77 843 78 955 79 827 81 972 83 894 84 586 90 759 93 916 93 924.

(Nadesłano.)

Przyjaciel w chorobie.

Amberg 30 grudnia 1880. Wielce Szanowny Panie Aptekarzu! Zeszłego roku użyłem sławnych Pańskich pigułek szwajcarskich i rzeczywiście winienem Panu złożyć za nie podziękowanie, gdyż skutek, jaki Pan przyobiecujesz, pigułki owe w istocie wywarły Czego zdziałać nie mógł przez wiele lat lekarz, to osiągnąłem przez Pańskie pigułki. Serdeczne pozdrowienie itd. Kunegunda Donhauser (1535)

Prawdziwe pigułki szwajcarskie działają znakomicie przy wszystkich chorobach brzucha: zatwardzeniu, chorobach wątroby i żółci, hemoroidach, wzdęciach, wzburzeniach krwi itp. Obszerne prospekta z lekarskiemi orzeczeniami otrzyma każdy bezpłatnie. Prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza B. Brandta pudełko po 1 marce są na składzie na W. Ks. Poznańskie w Poznaniu w Radlauera Czerwonéj aptece w Rynku, u aptekarza Dr. Wachsmanna, u Dr. Kirschsteina i w aptekach w Kościanie, Ostrowie, Ołolanowie, Margoninie, Śremie, Rawiczu, Pleszewi, Sierakowie, Książu i Szubinie.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Scholz w Tarnówku pod Boruszynem 20 gęsi, 20 owiec, 9 jagniąt, maszynę do szycia (Singera) i rozm inne sprzęty

W czwartek dnia 31 b. m o godzinie 10 sprzeda komornik Górzyński w Zemsku pod Grolziskiem 2 krowy, jałowicę, świnię i maciorę z 5 prosiętami. 30 gęsi.

Submisyą wykonanie robót melioracyjnych w Witowie (anszlag 90,000 marek) ogłasza landrat powiatu bydgoskiego. Termin 4 września. Warunki przejrzeć można w landraturze. Kaucya 4000 marek.

Submisyą na dostawę około 3600 litrów petroleum ogłasza rejencya tutejsza. Termin dnia 20 września r. b. o godzinie 10 przed sekretarzem rejencyjnem Langem. — Również ogłasza rejencya submisyą na dostawę około 2500 hektolitrów węgli kamiennych i 120 metrów kub. drzewa sosnowego. Termin dnia 19 września o godzinie 10. Warunki przejrzeć można w biurze prezydyalném.

Submisyą na dostawę 40 szaf na 1 żołnierza i 140 szaf na dwóch żołnierzy ogłasza administracya garnizonowa. Termin dnia 5 września o godzinie 11 w biurze administracyi garnizonowéj przy placu Działowym nr. 2, gdzie i warunki przejrzeć można. Kopie 70 fen.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 28 sierpnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49,80 marek, sierpień 49,80, wrzesień 49,70, październik 49,60, listopad-grudzień 49.40, kwiecień-maj 50,40, w miejscu bez beczki 49,70.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 28 sierpnia 1882.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	21 80		20 30		18 —	16 —
Żyto	- -	14 —		13 —		12 50	11 80
Jęczmień	- -	14 80		13 60		12 80	12 —
Owies	- -	14 80		14 —		13 50	12 50
Groch wrzący	- -	— —		— —		— —	— —
Groch na parzę	- -	— —		— —		— —	— —
Kartofle	- -	— —		— —		— —	— —
Łubin żółty	- -	— —		— —		— —	— —
Łubin nie łoski	- -	— —		— —		— —	— —
Rzepik zimowy	- -	25 —		24 50		24 30	— —
Rzep zimowy	- -	25 80		25 20		26 —	— —
Wyka	- -	— —		— —		— —	— —

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 28 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe pozn. 100,70. 5% powiatowe obligacye 106,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 79,50. Poznański bank prowincyonalny 122,—. 4% pożyczka państwowa 101,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 104,60. 3½% oblig. długu państw. 98,90. Kluczborsko-pozn. 23,25. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 86,75. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,50, Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 55,20. Rosyjskie noty bankowe 204,20 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 28 sierpnia 1882. Kursa końcowe 26 sierpnia.

		Kapitały.	
Pszenica słabo		Galic. akc. k.	137,50
sierpień	189,50	Pr. consol. 4%	101,60
wrzesień-paźdz.	186,—	Pozn. listy z	100,60
Żyto niżéj		Pozn. listy rent	100.50
sierpień	145,50	Austr. banknoty	172,40
wrzesień-paźdz.	141.75	Austr. renta złota	81.60
kwiecień-maj	140,75	Austr. losy 1860	121.50
Oléj rzep. potw.		Włochy	89,25
wrzesień-paźdz.	59,—	Rumuny	103,30
paźdz.-list.	58,75	Ros. banknoty	293,90
Okowita wyżéj		Ros.-ang. pożyczki	83.80
w miejscu	51,60	Pol. 5% list. zast.	63,10
sierpień	51,80	Pol. lik. list zast.	55,—
sierpień-wrzesień	51.80	Kredyty	541.—
wrzesień-paźdz.	51,80	Kolej państwowa.	608,50
list.-grudzie	51,85	Lombardy	256,—
kwiecień-maj	52,90	Unposob. b. stale.	
Owies			
sierpień	130.—		
Wypow.-żyta wap.	3050		
Wypow.-okow. kw.	80.000		

Szczecin, dnia 28 sierpnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo		**Oléj rzep.** stale	
sierpień	205,—	wrześ.-paźd.	58,50
wrzesień-pazdz.	191,—	kwiecień-maj	58,75
paźdz.-list.	189,50	**Okowita** stale	
Żyto słabo		w miejscu	50,70
sierpień	142,50	sierpień-wrześ.	50,50
wrześ.-paźd.	141,—	wrześ.-paźdz.	50,40
paźdz.-list.	139,—	list.-grudzień.	50,40
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	266,—	wrześ.-paźdz.	—

Co dopiero wyszło i jest do nabycia w **drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu**

Herman Hyrszfeld.

ZBRODNIE CEZARÓW.

Romans obyczajowy

z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego opracował

Ks. Apolinary Tłoczyński.

207 str. Cena 1 m. 50 f.

O przyłączeniu

Wschodniego Pomorza do Polski

i jego oderwaniu.

Rzecz czytana na posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu przez **I. Z.**

Cena egz. 1 markę.

TRAPIŚCI

w południowéj Afryce.

Napisał

O. Franciszek

Przeor klasztoru Mary-Dunbrody.

Cena 25 fen.

Księgarnia katolicka

Poznań, Wodna ul. 25

odebrała na skład główny i poleca: (1537)

Kochem.

Wykład ofiary Mszy św.

Wydanie II. 500 str Cena 1 mrk. 60 fen. z przesyłką 1 mrk. 70 fen.

Herbarz polski

ułożony i wydany przez **hr. Łodzia Czarnieckiego** drukiem J. B. Langiego w Gnieźnie, opuścił prasę w grudniu r. 1881 **Tom I** zawiera: Przedmowę, o herbach, godności i urzędy senatorskie, nadworne, ziemskie. — Stan Szlachecki, zaszczyty i ordery. — Monarchowie, książęta, biskupi, senatorowie, marszałkowie, familie szlacheckie. **Cena 20 mrk.**

Szanowni prenumeratorowie raczą zgłosić się po odbiór zamówionych egzemplarzy do księgarni **J. B. Langiego w Gnieźnie.** (1536)

Medale jubileuszowe

na pamiątkę **500-letniéj** rocznicy złożenia obrazu Najśw. Maryi Panny w kościele na Jasnéj Górze w Częstochowie, wydanie nadzwyczaj starannie odbite: z brązu (artistique), posrebrzane, srebrne i złote, z właściwemi datami historyczno-biograficznemi w 3 wielkościach, poleca od 53 lat egzystująca specyalna fabryka medali św. pańskich krzyżyków oraz aparatów kościelnych ***P. Bitschana w Warszawie*** przy ulicy ***Długiéj nr. 47.*** (574.)

W Częstochowie skład główny u p. ***Ludwika Mężnickiego*** kupca Iéj gildy w domu własnym nr. 468 wprost kościoła. (14 47

Skład główny na W. Ks. Poznańskie.

Medali jubileuszowych

na pamiątkę 500 letniego istnienia **Matki Boskiéj Częstochowskiéj** na Jasnej Górze, pana **P. Bitschana z Warszawy** znajduje się w księgarni

J. B. LANGIEGO

w Gnieźnie.

DR. J. SZULC,

(706) dentysta

przy ul. śgo Marcina 6

(dom p. dr. Wicherkiewicza)

Przyjmuje: 9—1 przed i 3—6 po poł.

Specyalność! Wyborny gatunek herbaty mieszanéj po 4 m. za f., przy 5 f. 3,75.

Herbatę

ostatniego sprzętu, Pecco, Suchong, Congo w wyborowych gatunkach od 3 do 10 mrk. za funt;

Prusze herbaciane

odsiane z lepszych gatunków herbaty, funt po 2 2,50 i 3 marki poleca (990)

A. W. Zuromski,

Skład herbaty,

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Próbki na żądanie franko.

Przy odbiorze 5 funt. odpowiedni rabat.

Przesyłki pozamiejscowe uskuteczniam franko.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwałe i elegancko wykonane po cenach ulerzająco tanich, jako to: (1219)

biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. SZKARADKIEWICZA

Wilhelmowska ulica nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

Dla słabych i rekonwalescentów

KONIAK I STARE WINA

poleca

Handel win hurtowny

ANTONIEGO PFITZNERA

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Koniak Grande Champagne, pół butelki 2 marki, cała szampanka 4 marki. (1521)

Wino Malaga stare, pół butelki 2 marki, cała 4 marki.

Wino Tokajskie, ¼ litrowa buteleczka po 1 marce i 1 m. 50 fen. — stare w ⅝ butelkach po 4,50, 6 i 9 mrk. za butelkę, gąsiorki większe ze starszem winem do 15 marek

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po najtańszych lecz rzetelnych cenach skarpetki i pończochy począwszy od 10 fen. aż do najpiękniejszych jedwabnych, hiszpańskie koronki i wstawki od 18 fen. za metr. szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen. Najtańsze źródło wszelkich towarów białych, krótkich, galanteryjnych i skórzanych. Najpiękniejsze biżuterye i znaczna ilość innych przedmiotów po niesłychanie tanich cenach Resztki z masy konkursowéj Maurycego Joachima po połowie ceny taksy. Proszę zważać na firmę i numer domu.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zarę zeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztom połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1380)

Cenniki ilustrowane przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

Nowy zakład zegarmistrzowski.

Wielki

wybór najrozmaitszych

zegarków.

Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancyą

Leonard Marchlewski,

b. zarządzca firmy G. Huebnera.

Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.

NB. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowość zaś prawdziwem złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1226)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Kawy surowe

pod gwarancyą czystego smaku od 70 fen. do 1.70 mrk. za funt poleca hurtowny skład kawy holenderskiéj

M. WIZE

ul. Wrocławska 30. (1527)

Od 1 października rb. przyjmuje się

panienki na stancyą

zapewniając troskliwą opiekę i pomoc w naukach. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można **Poznań, Piekary 25 I piętro.** (1530)

Ogrodnik

żonaty, w średniem wieku, biegły w swoim zawodzie, który utrzymywał oranżeryą cieplarnią i ananasarnią, i który posiada chlubne świadectwa obecnie w miejscu, poszukuje nowego stanowiska od 1 października rb. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Walenty Zaremba** ogrodnik Gola p. Gostyn. (1533)

Sprzedaż tryków

Rambouillet czystéj krwi zarodowéj owczarni **Turzno p. Tauer** Pr. Zach. trwa jeszcze.

Zarząd dóbr

Kaysiewicz.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.